Cena 50 gr

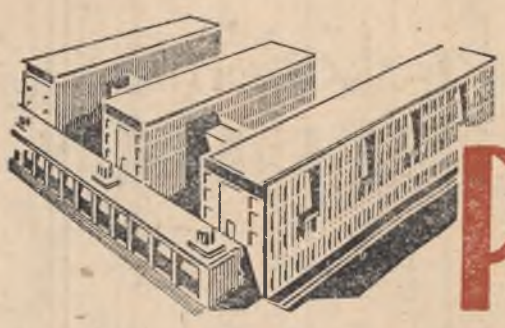

TRYBUNA POLITECHNIKI

Rok I

Organ KU PZPR, ZU ZMP, ZOZ ZZNP i Rektoratu Politechniki Śląskiej
Gliwice, dnia 5 grudnia 1953 r.

Nr 4—5

Prof. inż. ROMAN DYKACZ
Dziekan Wydz. Górniczego

DZIEŃ GÓRNIKA

Dzień 4 grudnia jest dla górników polskich dniem wielkiego święta. Święto to obchodzi uroczyście cała Polska i każda rodzina górnicza.

W dniu tym — górnikowi Ojcu i Mężowi — okazuje się wyraźniej szacunek — i honor należny oddaje. W dniu tym syn i nie rzadko dzisiaj już córka ze zwiększoną jeszcze dumą niż zwykle swój mundur górniczy nosi. W dniu tym całe społeczeństwo polskie kieruje ku górnikom swe myśli.

Społeczeństwo polskie wie, iż górnicy od pierwszego dnia uzyskania niepodległości kroczą na czele klasy robotniczej walczącej o realizację nowych, wielkich planów gospodarczych, których celem jest troska o człowieka i jego potrzeby materialne i kulturalne, które realizując klasa robotnicza walczy o pokój.

Wszystkim wiadomo, że górnikom w pierwszym rzędzie zawdzięczamy wspaniałe tempo rozwoju polskiej gospodarki narodowej. Polska stała się piątym w kolejności wielkim, światowym producentem węgla. „Naród z uznaniem i wdzięcznością — mówił Bolesław Bierut — ocenia pracę górnika polskiego jako ofiarną i zaszczytną służbę dla Ojczyzny".

Świadomość odnoszonych zwycięstw codzień i od wielu lat — pozwoliła górnikom ustalić nową tradycję „Dnia Górnika".

Partia i Rząd nagradzają w dniu 4 grudnia zasłużonych górników odznaczeniami państwowymi. W roku bieżącym stu z nich otrzymało nowoczesne samochody, tysiąc dwustu nowoczesne motocykle, pięć tysięcy otrzyma rowery produkcji krajowej i zagranicznej, a wielu innych — cenne wełniane kupony. Cieszą się więc dzisiaj rębacze i ładowacze, kombajniści i kamieniarze, ci od płuczek i mechanizmów, ci z sortowni i warsztatów elektrycznych.

Tegoroczne Święto Górnicze przypada na okres szczególnie ważny, na okres przygotowań do II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W praktyce powojennej tj. od początku istnienia Polski Ludowej podsumowujemy w „Dniu Górnika" osiągnięcia i analizujemy braki i niedociągnięcia roku minionego. W roku bieżącym wnioski z tego rachunku strat i zysków stanowić będą podstawę do dyskusji przedzjazdowej nad tezami IX Plenum, które określają „zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego".

Studenci, pracownicy naukowi i administracyjni Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej czują się szeregowcami i oficerami

Fot. Adam Bogusz

blisko ćwierćmilionowej armii górniczej i będą brać, razem z innymi, udział w dyskusji nad tezami. Szczególnie ważnym będzie włączenie się do dyskusji trzystu czterdziestu tegorocznych absolwentów Wydziału Górniczego, którzy do 20 lutego uzyskać mają stopień inżyniera górniczego i stanąć do pracy w kopalniach i innych zakładach pracy dla górnictwa. Oni będą współrealizatorami zadań w dziedzinie budowy 9 kopalń dla rozszerzenia naszej bazy paliwowo-energetycznej stanowiącej czynnik niezbędny dla rozwoju całej gospodarki narodowej, a która zapewni dalszą rozbudowę przemysłu środków wytwórczości, a zwłaszcza hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, produkcji stali specjalnych i wyrobów walcowanych, przemysłu maszynowego, przemysłu chemicznego.

Osiągnięcie wydatnego podniesienia stopy życiowej mas pracujących wymaga równoczesnego wydatnego wzrostu wydajności pracy na bazie wprowadzenia i opanowywania nowoczesnej techniki, znacznej poprawy wykorzystania maszyn i urządzeń, na drodze podniesienia poziomu organizacji pracy i w oparciu o rozwijające się współzawodnictwo pracy.

Na podstawie głębokiej i wnikliwej analizy obecnego stanu mechanizacji robót górniczych musimy w dyskusjach nad tezami przyjętymi przez IX Plenum poddać kontroli, a nawet rewizji nasze dotychczas stosowane kryteria tak co do wytrzymałości urządzeń przeznaczonych dla kopalni ze względu na uciążliwy transport części ciężkich lub delikatnych w wyrobiskach dołowych o zmiennym nachyleniu i przy skąpym oświetleniu, oraz ze względu na miąższość pokładu, twardość węgla i warunki skał otaczających a w szczególności skał stropowych. Należy koniecznie sprecyzować nasz pogląd na perspektywy rozwoju mechanizacji kopalń i wskazać właściwe drogi rozwoju tejże mechanizacji, aby górnictwo mogło wykonać swoje zadanie przeprowadzenia zwycięskiej walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Górnicy polscy świadomi swej roli jaką mają spełnić, dla tego wielkiego celu — nie zawiodą swego narodu i zadania im wyznaczone wypełnią.

Na zakończenie zwracam się do was kochani studenci-górnicy, abyście w Dniu Górnika zwyczajem swoich starszych kolegów-praktyków dokonali samokrytycznej oceny waszych dotychczasowych osiągnięć w walce o wiedzę. Potępcie to co było złe w Waszym stosunku do pracy, Waszym stylu pracy. Nie wracajcie do wszystkiego co było niewłaściwe, a utrwalcie i rozwińcie wszystko to, co jest dobrym w Waszym postępowaniu, w celu pogłębienia wiedzy fachowej. Garnąc się do pracy w kółkach naukowych, uformujcie kadrę naukowców górniczych.

My, wychowawcy Wasi, pójdziemy z Wami jako przewodnicy do walki o wyższy poziom nauki górniczej, bo jesteśmy oddani Waszej młodzieżowej dobrej sprawie jak oddani jesteście całym sercem górnictwu.

Niech żyją górnicy, awangarda polskiej klasy robotniczej, niech żyją studenci-górnicy, przyszli inżynierowie produkcji i twórczej nauki górniczej.

ROMAN DYKACZ

W środę, dnia 2. XII. 1953 r., odbyło się w Auli Politechniki **Walne Zebranie Zakładowej Organizacji Związkowej** przy Politechnice Śląskiej. Zebranie dokonało podsumowanie pracy za okres dwuletniej kadencji Zarządu oraz dokonało wyborów nowego Zarządu ZOZ. Szczegółowe sprawozdanie z zebrania oraz wyjątki z referatu sprawozdawczego inż. Michała Lawiny zamieszczamy wewnątrz numeru.

Licznymi zobowiązaniami studenci i pracownicy Pol. Śl.

czczą II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Zapoczątkowane przez czołowe załogi z całego kraju ogólnonarodowe współzawodnictwo pracy dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz udział w Czynie Przedzjazdowym szerokich mas ludności pracującej nie pozostało bez echa na Politechnice Śląskiej. Za przykładem innych uczelni, pracownicy i studenci Politechniki Śląskiej włączyli się w ogólnonarodową akcję, podejmując cały szereg cennych zobowiązań, dali dowód zrozumienia znaczenia jakie dla nas wszystkich ma II Zjazd PZPR. I tak między innymi studenci Wydziału Górniczego Oddział Eksploatacji (rok II) postanowili przepracować w kopalni 1104 roboczogodzin; Oddział Mechaniczny i Elektryczny (rok I) 881 roboczogodzin. Studenci Wydziału Mechanicznego (rok I) przepracują 768 roboczogodzin przy budowie Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, rok II zaś przepracuje łącznie 1272 roboczogodzin w różnych zakładach i kopalniach.

Podobne zobowiązania podjęli studenci innych wydziałów wypracowując szereg różnych form Czynu Przedzjazdowego. Studenci Wydz. Energetycznego wspólnie z Wydz. Elektrycznvm postanowili pomóc przy elektryfikacji i radiofonizacji wsi, zorganizować wieczornicę artystyczną na wsi. Studenci Wydz. Budownictwa Przemysłowego (rok II) obok pracy w kopalni pomagać będą przy budowie gmachów Politechniki. Studenci Wydz. Energetycznego (rok III) m. in. przeczytają i przedyskutują powieść radzieckiego pisarza Trifonowa pt. „Studenci".

A oto inne zobowiązania:

Studenci I roku Wydz. Chemicznego wyślą grupy robocze do fabryk chemicznych w Gliwicach, III sem. Wydziału Elektrycznego zaopiekuje się Kołem ZMP we wsi Bojków, przeprowadzi drobne remonty gospodarcze z dziedziny elektrotechniki w tej wsi. Zrealizuje to 30-osobowa ekipa łączności.

Studenci III sem. Energetycznego zorganizują wieczornicę na wsi oraz drugą wieczornicę ze studentami Państw Demokracji Ludowej. Wykonają oni też makietę dla Studium Wojskowego. 16 techników-elektryków z tego semestru pomoże studentom Wydziału Elektrycznego w radiofonizacji wsi.

Studenci V semestru Wydziału Energetycznego pomogą w założeniu dwóch kół ZMP na wsi. Przez rozwiązywanie i układanie zadań oraz przez wykonywanie rysunków studenci tego samego semestru pomogą przy wydaniu książki prof. Ochęduszki „Zbiór zadań z Teorii Maszyn Cieplnych", część druga, oraz skryptu prof. Szawłowskiego „Silniki spalinowe".

Studenci V semestru Wydz. Górniczego przepracują 215 roboczogodzin przy budowie Gmachu Górniczego. Studenci I sem. Wydziału Energetycznego przepracują 600 roboczogodzin w Zakładzie Odlewnictwa Polit. Śl. oraz 200 roboczogodzin w hucie „1 Maja". Studenci V sem. Inż. Bud. zorganizują laboratorium w Katedrze Ogrzewnictwa i Wietrzenia.

Zobowiązania podjęli także słuchacze Studium Przygotowawczego. Piszemy o nich na innym miejscu.

Cenne są zobowiązania studentów Politechniki Śląskiej. Najcenniejszy jest tu jednak entuzjazm i wytrwała chęć pokonywania trudności w codziennej pracy; pragnienie jak największego i najgłębszego opanowania nauki.

DANUTA BRYŁA

Uroczysta akademia Z OKAZJI „DNIA GÓRNIKA"

Po raz dziewiąty w Polsce Ludowej obchodziliśmy 4 grudnia tradycyjne święto awangardy polskiej klasy robotniczej — Dzień Górnika.

W dniu tym na czołowy oddział klasy robotniczej, na wielotysięczne rzesze górników zwrócone są myśli całego naszego narodu. W dniu tym ludzie pracy ze wszystkich stron naszego kraju ślą górnikom gorące pozdrowienia. Tegoroczne święto upływa dla górników pod znakiem dumy z osiągniętych sukcesów, z realizacji styczniowych wskazań tow. Bolesława Bieruta.

Dzień ten święcili również studenci naszej Uczelni. Jest to dla nas szczególnie uroczyste święto, bo nasza Politechnika nosi przecież imię czołowego górnika Polski Ludowej, inicjatora współzawodnictwa w przemyśle węglowym, imię Wincentego Pstrowskiego.

Dnia 4 grudnia o godzinie 17-tej w pięknie udekorowanej auli Politechniki Śląskiej odbyła się uroczysta akademia Dnia Górnika.

Zebranych powitał Rektor prof. Kniaginin, który dzieląc się wrażeniami z Centralnej Akademii odbytej w Stalinogrodzie, powiedział między innymi: „Rozmawiałem z przewodniczącym Rady Państwa tow. Aleksandrem Zawadzkim, który troskliwie dopytywał się o naszą uczelnię, o życie naszych studentów, o nasze troski".

Burzliwymi oklaskami odpowiedziała młodzież na słowa Rektora zapraszającego do Prezydium: wiceministra górnictwa tow. inż. Jopka, gościa ze Związku Radzieckiego, prof. Ciechamirowa. W Prezydium zasiedli również: Dziekan wydziału górniczego prof. Dykacz, I sekretarz POP tow. Musielak, Dziekani, przewodniczący ZU ZMP, KU ZSP oraz przodownicy nauki i pracy społecznej wydziału górniczego studenci Redmerski i Wielgomas.

Następnie zabrał głos Dziekan Wydziału Górniczego tow. Dykacz, który w swym przemówieniu podkreślił, że wielotysięczna armia górników zostanie rok rocznie zasilona wysokokwalifikowanymi inżynierami, absolwentami naszej uczelni. Dlatego też Partia i Rząd szczególną opieką otaczają studentów.

Do zebranych przemówił następnie wiceminister górnictwa tow. inż. Krupiński, pozdrawiając personel nauczający oraz studentów Wydziału Górniczego w imieniu Ministerstwa Górnictwa, w imieniu górników. W swym przemówieniu tow. wiceminister zwrócił uwagę, że przemysł oddaje Wydziałowi Górniczemu najlepszych pracowników jak: dr inż. Cybulski, dr inż. Laskowski, dr inż. Galanka, mgr. inż. Frycz kowski, mgr inż. Dykacz i wielu innych. Kończąc tow. inż. Kurpiński wzniósł okrzy na cześć górników, kadry naukowej i studentów Politechniki Śląskiej Następuje burzliwa owacja na cześć górników i tow. Nieszporka, na cześć tow. Bo lesława Bieruta.

Z kolei wygłosił prof. Regulski referat pt.: „Mechanizacja robót górniczych".

Po referacie dziekan Wydziału Górniczego tow. Dykacz ogłosił listę nagrodzonych studentów Wydz. Górniczego, przodowników nauki i pracy społecznej.

Na zakończenie akademii zebrani oglądali film „Kombajn Donbass" oraz występów Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca.

ZYGMUNT RUMIN

Dla uczczenia II Zjazdu

Słuchacze Studium Przygotowawczego Pol. Śl.

podejmują zobowiązania

Przed kilkoma dniami odbyła się na Studium Przygotowawczym narada produkcyjna, której celem było zanalizowanie wyników nauczania za I okres klasyfikacyjny, przedyskutowanie środków i sposobów zmierzających do usunięcia braków i niedociągnięć w pracy słuchaczy. Narada przebiegła pod znakiem zadań wysuniętych przez IX Plenum KC PZPR. Dyskusja wykazała, że wśród studentów tkwią duże rezerwy w dziedzinie wykorzystania możliwości osiągnięcia wyższego poziomu naukowego i ideologicznego.

Udowodniły to podejmowane z okazji 36 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązania, dotyczące osiągania przez słuchaczy stopni dobrych i bardzo dobrych z poszczególnych przedmiotów. Realność tych zobowiązań potwierdziła klasyfikacja przeprowdazona w dniu 17. XI. 1953 r. Okazało się, że wielu słuchaczy potrafiło przy należycie zorganizowanej pracy i pomocy kolektywu osiągnąć dobre wyniki. W związku z zadaniami wysuniętymi przez IX Plenum KC PZPR odnośnie szkolenia wysokokwalifikowanych kadr dla naszej gospodarki narodowej, słuchacze Studium Przygotowawczego rozumiejąc swą rolę w budowie socjalizmu w Polsce, z inicjatywy grupy I politechnicznej podjęli dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zobowiązania w kierunku podnoszenia ocen w II okresie i osiągnięcia jak najlepszych wyników w sesji zimowej. Równocześnie postanowili wezwać wszystkie Wydziały Politechniki Śląskiej do podejmowania podobnych zobowiązań, aby śladem naszej klasy robotniczej przyczynić się do wykonania zadań nakreślonych w uchwałach IX Plenum KC PZPR. Koledzy, niech nikogo nie zabraknie w naszych szeregach dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

STANISŁAW PIELES
stud. St. Przygot.

Odpowiedzi Redakcji

Pomocniczy pracownik naukowy, który przesłał nam korespondencję w sprawie współpracy z przemysłem w celu podwyższenia kwalifikacji asystentów i likwidacji nienormalnego stanu zatrudnienia asystentów poza uczelnią, proszony jest o podanie swego nazwiska, gdyż podpis jest zupełnie nieczytelny — materiał chętnie wykorzystamy.

M. S., fraszka nie nadaje się do druku, przyślijcie coś innego.

J. Znaniecki, reportaż dobry lecz nieaktualny napieszcie co słychać na waszej grupie, jak przygotowujecie się do zimowej sesji egzaminacyjnej.

Mgr inż. MICHAŁ LAWINA

Podniesienie stopy życiowej mas — przedmiotem troski organizacji związkowej

Fragmenty sprawozdania z działalności ZOZ ZZNP

Obecne zebranie sprawozdawczo-wyborcze zamyka zwykłę kadencję działalności związkowej, jedną z całego szeregu, ale otwiera równocześnie kadencję niecoroczną, związaną z historycznym jubileuszem: 10-lecia naszego Państwa Ludowego. Uroczystość ta nie zamknie się w suchym fakcie jej istniemia, owe dziesięć lat to mnożnik, przez który mnożymy masę corocznych osiągnięć; owe dziesięć lat nie schodzą na zrywaniu kartek z kalendarza, ale na mozolnym i uporczywym budowaniu tego, co legnie u podstaw przyszłych, socjalistycznych dziesięcioleci. W dziesięciu blisko latach naszej historii, widzimy na każdym kroku rękę Partii, jej kierującą rękę. Postulatem IX Plenum Komitetu Centralnego Partii jest położenie szczególnego nacisku na sprawę zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy. Podniesienie stopy życiowej mas nie przyszło jednak i nie przyj dzie w przyszłości samoczynnie, nie zostanie nam podarowane; zrodzi się z pracy i wysiłku twórczego mas.

Związki Zawodowe przeprowadzają akcję wyborczą z położeniem akcentu na sprawę przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi.

Ważne jest, by związki zawodowe umiały wysłuchać uwagi i zalecenia mas członkowskich. Przy takich założeniach i na takim tle przeprowadzamy i nasze wybory związkowe, oraz w ich ramach — analizę dotychczasowej działalności i wysnucie wniosków na przyszłe kadencje.

Przejdźmy do analizy pracy poszczególnych komisji działających przy zarządzie. Komisja Organizacyjna z aktywizowała szereg nowych działaczy uruchamiając przy ich pomocy szereg doniosłych akcji, wspierała okolicznościowo front spraw socjalnych, wspomagała agendy kulturalno-oświatowe — na przykład w okresie uroczystości kopernikowskich. Pierwszy okres działania omawianej komisji wypadł właśnie w czasie, kiedy ludzkość doznała wielkiej straty: zmarł Józef Stalin. Hasło do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Jego pamięci i w dalszym ciągu — tegorocznego Święta Pracy — rzucone przez ZOZ — zostało przez pracowników naszej uczelni podjęte w tak imponujących rozmiarach, że musiało natchnąć każdego z nas optymizmem. Spostrzegliśmy bowiem głębokie uświadomienie ogółu naszych pracowników. Zobowiązaniami natury dydaktycznej, organizacyjnej a nade wszystko naukowej odpowiedziały wszystkie katedry i wielu pracowników indywidualnie, dając zobowiązania sumienne i nierzadko o wielkim ciężarze gatunkowym. Czy plon takiej akcji nie każe wysnuć wniosku, że możliwe jest stworzenie warunków, zapewniających nieustanny wzrost wydajności pracy człowieka i „stworzenie nowoczesnej bazy przemysłowej, opierającej się na najwyższej technice i na ludziach, umiejących posługiwać się wysoką techniką"? Te słowa przewodniczącego KC PZPR, wypowiedziane na IX Plenum, były nam wówczas nieznane. Stwierdziła jednak Komisja Organizacyjna i jej zasłużony kierownik, tow. Jerzy Bursa, że ambitne zadania rozszerzenia aktywu trafiły na dobry teren.

Oczywiście nie mógł to być teren bez grud. Na przykład akcja reorganizacji grup związkowych i związania z ich z Zespołami Kadr miała za zadanie podkreślić, że najistotniejsze dla uczelni zagadnienie — działalności naukowej jest i dla Organizacji Związkowej główną tezą działania. Na ogół i ta akcja spotkała się z piękną postawą naszych pracowników. Zabolały nas jednak fakty odmowy przyjęcia funkcji łącznika między zarządem a zespołem, fakty bardzo nieliczne, motywowane tym, że wytężona praca naukowa nie pozwala na jej przyjęcie. Boli to nas po pierwsze dlatego, że w takich słowach kryje się pogląd, jakoby działalność związkowa była bocznicą istotnych zajęć uczelnianych; pogląd ten — na szczęście coraz rzadziej spotykany — możnaby wyrazić w zdaniu: „Szkoda mnie na działalność związkową, pracuję naukowo". Przykry jest dla nas ten fakt także dlatego, że jest dowodem niezrozumienia istotnego znaczenia pracy naukowej. Z odmowy wynika bowiem, że pracuje się tak intensywnie, że aż nie ma się czasu na zebrania naukowe katedr, albo chodząc na to zebranie, widzi się tylko problemy naukowe i zapisaną symbolami tablicę, a nie dostrzega się towarzyszy i społecznego charakteru pracy naukowej. Chodzi tu więc o ufortyfikowanie się przed zajęciami społecznymi, aby te nie mąciły czystych wód rozmyślań naukowych. A przecież minister Rapacki powiedział:

„Nie ma prawdziwej nauki w oderwaniu od walki o lepsze społeczeństwo i nie ma prawdziwej walki o lepsze społeczeństwo bez umiejętności posługiwania się orężem nauki. Student, który tłumaczy swą bezczynność tym, że „żyje tylko nauką" — nie zasługuje na zaufanie jako kandydat na naukowca. Student, który twierdzi, że nie może poświęcić się nauce, bo jest „aktywny" — nie zasługuje na zaufanie jako aktywista".

Wychowawcze działanie pracy społecznej i naukowej trzeba było poprzeć realną dozą naukowych wiadomości ideologicznych. Samokształcenie ująć w trwałe ramy regularnych zebrań grup repetytoriów i kolokwiów sprawdzających, odpraw i konsultacji z kierownikami zespołów, wreszcie zakończyć pierwszy etap ogólno-uczelnianymi egzaminami. Wielkie są tu zasługi organizacyjne tow. prof. dra Jerzego Szuby. W ciągu roku pracowało 12 zespołów samokształceniowych obejmujących 268 kolegów. Do egzaminów przystąpiło 91 proc. uczestników, osiągając przeciętną notę: 4,0 — to następny dowód wysokiego poziomu ideologicznego naszych pracowników.

Samodzielni pracownicy nauki, obrali w sprawach samokształcenia ideologicznego system wieczorów dyskusyjnych. Odbył się już pierwszy z nich. Zakładowa Organizacja współdziałała w ich organizacji w osobie kierownika Sekcji Środowiskowej Pracowników Nauki — tow. prof. Mirosława Mochnackiego.

W minorowy ton trzeba uderzyć, jeśli przyjdzie mówić o działalności naszej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Jest to tym bardziej przykre, że na obecną kadencję przypadły uroczystości Kopernikowskie i że **zaspokajanie potrzeb kulturalno-oświatowych winno się stać jednym z naczelnych kierunków działalności związkowej.** Komisja Kulturalno-Oświatowa przejawiała wiele dobrej woli, a jednak praca jej była raczej markowaniem działalności; nie wypełniała zadań jakie nań nałożono. Szkoda; spora dawka godziwych rozrywek kulturalnych na przemęczone nieraz umysły, zastrzyk filologii i humanizmu w załadowane ścisłym naukami mózgi wydaje się nieodzownym współczynnikiem harmonijnego rozwoju. A okazje kalendarzowe, jeżeli nie ciągła działalność zdarzały się. Czterysta lat mija od śmierci Rabelais, sześćdziesiąt — od śmierci Matejki. Oczywiście trzeba przyznać, że trudności zewnętrzne utrudniały naszą akcję kulturalną: mimo naszych usilnych starań — **nie uzyskaliśmy dotąd lokalu świetlicowego**, jesteśmy więc praktycznie pozbawieni narzędzia stałego oddziaływania kulturalnego. A i z rozprowadzaniem biletów do kin i teatrów, zwłaszcza w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, nie całkiem było dobrze.

— Władze naszej uczelni powinny stanowczo sporą część funduszy inwestycyjnych rzucić na budownictwo mieszkaniowe. W tych swoich żądaniach będzie Organizacja Związkowa nieustępliwa. Będzie też zdecydowanie walczyć o realizację swoich projektów, zmierzających do usunięcia placówek Politechniki z budynków mieszkalnych, drogą unormowania powierzchni lokalowych użytkowanych przez katedry na niektórych wydziałach. Sprawy socjalno bytowe — to nie tylko sprawy Organizacji Związkowej, ale i kierownictwa uczelni. Do tego stanowiska upoważnia Organizację Związkową głębokie poczucie słuszności tej linii i wytyczne IX Plenum KC.

inż. MICHAŁ LAWINA

* * *

Śladem wielkich zakładów pracy na terenie naszego województwa odbyło się również na naszej Politechnice dn. 2. XII. br. zebranie sprawozdawczo-wyborcze Zakładowej Organizacji Związkowej. W auli Politechniki zebrali się licznie pracownicy naukowi i administracyjni by przesumować działalność ZOZ i dokonać wyboru nowego zarządu. W Prezydium zasiedli m. in.: kier. wydz. oświaty KW PZPR tow. Kiszko, rektor prof. inż. Kniaginin, prorektor, poseł na Sejm PRL prof. inż. Szerszeń, członek PAN prof. dr Fryze, I sekr. POP tow. Musielak, przew. Zarz. Okr. ZZNP tow. Grzybowski oraz członkowie ustępującego Zarządu i inni. Obradom przewodniczył prof. inż. Kuczewski. Sprawozdanie z działalności Zakł. Org. Związkowej wygłosił dotychczasowy jej przewodniczący tow. inż. Lawina. Sprawozdawca obszernie omówił blisko dwuletnią pracę zarządu, podkreślając szczególnie dorobek, jakim ustępujący zarząd może się poszczycić. W sprawozdaniu podkreślono przede wszystkim te momenty w pracy związkowej, które przyczyniły się do poprawy warunków bytowych pracowników Politechniki. W okresie sprawozdawczym zwiększył się poważnie stan ilościowy i jakościowy aktywu związkowego, przeprowadzono cały szereg doniosłych akcji. Doceniając znaczenie działalności naukowej dla naszej uczelni, zarząd zreorganizował dotychczasowe grupy związkowe i związał je z Zespołami Katedr, wychodząc ze słusznego założenia, że nie można pracować jedynie naukowo, w oderwaniu od nurtu życia społecznego, że praca naukowa ma wybitnie społeczny charakter. Związek zawodowy przeprowadził dalej szkolenie ideologiczne pom. prac. naukowych, w ramach którego pracowało 12 zespołów, obejmując 268 kolegów. Zainicjowano również samokształcenie ideologiczne sam. pracowników nauki w formie wieczorów dyskusyjnych. Niestety słabo jeszcze rozwija się szkolenie wśród pracowników administracyjnych.

Słabiej natomiast przedstawia się działalność kulturalno-oświatowa, która, jakkolwiek borykała się z pewnymi trudnościami, to jednak nie była postawiona zadawalająco i cechowana była niejednokrotnie akcyjnością. Lekką przesadą nazwać by można określenie sprawozdawcy, że część artystyczna zebrania, w której wystąpili trzej artyści Opery Śląskiej — Szczepańska, Vardi i Paprocki — to „imponujący końcowy zryw naszej komisji kulturalno-oświatowej"!

W dalszej części sprawozdanie omawiało działalność Komisji Socjalno-Bytowej. Również kasa zapomogowo-pożyczkowa udzieliła w swojej kadencji pokaźną ilość pożyczek i zapomóg. Zorganizowano Kasę Pośmiertną, która liczy obecnie ponad 600 członków. Związek Zawodowy, współpracując z Rektoratem, wpływał na polepszenie warunków mieszkaniowych pracowników. Trudno w ramach krótkiego artykułu poruszyć cały bogaty wachlarz zagadnień, jakie obejmowało sprawozdanie tow. inż. Lawiny, dlatego z konieczności zatrzymaliśmy się tylko nad wybranymi. Kończąc sprawozdanie, tow. Lawina zaapelował, by wybierając nowy zarząd członkowie kierowali się zasadą: „wybieramy taki zarząd, bo z takim chcemy współpracować".

Po sprawozdaniu otwarto dyskusję, w której zabierali głos liczni członkowie. Prof. Szerszeń omówił zagadnienie dalszej rozbudowy Politechniki łącznie z osiedlem mieszkaniowym i konieczność uruchomienia ambulatorium lekarskiego dla pracowników, o czym mówił również prof. Mochnacki, który poruszył poważne zagadnienie walki z odsiewami i formy współpracy ZOZ w tej akcji. Inż. Prynda wskazał na niezmiernie ważną sprawę, jaką jest Bezpieczeństwo i Higienia Pracy. Mówił o tym również inż. Kozak, wskazując na złą wentylację pracowni. Prof. Miszewski zabierając głos słusznie zwrócił uwagę na pewne usterki, dające się zauważyć w nowobudującym się gmachu Wydz. Górniczego, które można by jeszcze w trakcie budowy poprawić, a mianowicie niefortunne okna, ogrzewanie i oświetlenie. Mówca stwierdził również, że sprawozdanie obejmowało za mało cyfr (ilość członków, wysokość budżetu i jego rozchodowanie itp.). Przew. ZU ZMP tow. Antoniak i inni podkreślili jak ważną misję do spełnienia mają opiekunowie grup studenckich, którzy niejednokrotnie nie wywiązują się ze swoich zadań, i traktują swe obowiązki formalistycznie. Baczną uwagę należy położyć na socjalistyczny stosunek studenta do pracy i do mienia społecznego, które często w bezmyślny sposób jest niszczone, narażając państwo na duże straty. Tow. Grzybowski poświęcił swe słowa ogólnemu podniesieniu poziomu ideologicznego wśród członków Zw. Zawod., którzy wspólnie decydują o pracy Organizacji.

Podsumowania dyskusji dokonał dziekan prof. inż. Jasicki, który w pięknych słowach uczcił również pamięć zmarłego niedawno wybitnego naukowca, członka Prezydium PAN prof. dr Stefana Pieńkowskiego. Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie na członków nowego Zarządu. W czasie obliczania przez komisję skrutacyjną głosów odbyła się część artystyczna, w której wystąpili artyści Opery Śląskiej z programem arii i pieśni. Następnie uchwalono wnioski i ogłoszono wyniki wyborów do nowego Zarządu.

Nowemu Zarządowi życzymy z całego serca jak najowocniejszej pracy dla ogółu naszych związkowców.

KAZIMIERZ ROŻANOWICZ

Prof. inż. Józef Galanka
kierownik Katedry „Górnictwo II"

Pięknym jest stan górnika

Piękny, mroźny poranek zimowy. Taki jak inne, a jednak nie taki. Widać to na twarzach górników zdążających do swych kopalń. W mundurach z uśmiechem zadowolenia na ustach, jacyś uroczyści, wspaniali. Bo to „Dzień Górnika".

Partia i Rząd Polski Ludowej szczególnie zajmują się losem swych górników, jako armii, która zawsze idzie na przedzie w pochodzie ku lepszej przyszłości. Opieka ta znalazła swój wyraz w specjalnych przywilejach, jakie otrzymali górnicy poprzez „Kartę Górnika". Tę opiekę wyczuwa się nawet i w tym, że w obchodzie „Dnia Górnika" biorą czynny udział najwyższe osobistości Partii i Rządu, aby zaakcentować, że górnictwo jest najsilniejszą gałęzią przemysłu Polski Ludowej, oraz że życiem górnika interesuje się całe społeczeństwo.

W Dniu Górnika, dniu podsumowania osiągnięć, dniu nagród i upomnień, dniu wybiegu myśli w przód, — zbierają się na swych kopalniach rzesze górników; najstarsi i najmłodsi wiekiem, najstarsi i najmłodsi rangą, aby wspólnie w szczerym, beztroskim nastroju odprężenia po znajach dnia codziennego, zastanowić się nad tem, co było i pomyśleć nad tem co będzie. O czem w Dniu Górnika będą rozmawiać, nad czem będą się zastanawiać studenci Wydziału Górniczego?

Że dzięki Władzy Ludowej mogą studiować na wyższej uczelni mając przyznane wysokie stypendia; i o tem jak przebiegają egzaminy, kolokwia, ćwiczenia i z jakimi trudnościami przy tym się spotykają; o tem że programy studiów są coraz lepsze — że coraz silniej czują się złączeni z górnictwem, że coraz więcej odczuwają potrzebę czynnego włączenia się w ten ogrom przemysłu węglowego, aby służyć jednymu celowi, że coraz piękniejszą wydaje im się ta walka z przyrodą, bezlitosna i bez skrupułów, że w tej walce można znaleźć sens bytu; że walka ta pogłębia tężyznę fizyczną i moralną człowieka: że wreszcie należy nauczyć się i poznać górnictwo nie tylko w jego studium obecnym, ale koniecznem jest wybieganie myślą wprzód, aby przez zastępienie rąk ludzkich mechanizmami — ulżyć doli górnika, by jego praca stała się lżejszą i bezpieczniejszą.

Studenci Wydziału Górniczego będą porównywać dawne zacofane dzieje górnictwa z obecnymi, będą się napewno zastanawiać i nad jego przyszłością, nad koniecznością włączenie się w nurt życia górnictwa już podczas studiów na Uczelni, będą wymieniać tych, którzy jej mury już opuścili. — Ale „Dzień Górnika" powinien nie tylko podsumować nasze osiągnięcia, przedstawić jaki jest udział każdego z nas w ogólnym dorobku za rok ubiegły — na co może dać odpowiedź wewnętrzna samokrytyka, — udziału, którego wyrazem będą nagrody rozdawane pomiędzy najpilniejszych, — lecz „Dzień Górnika" również powinien wysunąć zobowiązania na przyszłość Jakie zobowiązanie wezmą na siebie studenci Wydziału Górniczego? Przede wszystkim zechcą wykazać, że znane im są wytyczne Planu 6-letniego, programu Frontu Narodowego, a także treść tez do dyskusji na II Zjeździe PZPR i związane z tem zapotrzebowanie na inżynierów-górników.

Staną do walki razem z profesorami, adiunktami i asystentami, aby wyniki nauczania były lepsze niż dotychczas i aby w przepisanym czasie ukończyć studia dla zabezpieczenia kadrami wykonania Planu 6-letniego

Szeroki horyzont...

Kiedy czwartego grudnia idąc ulicami widzę gdzieś w oknie wystawowym dwa skrzyżowane młotki na zielono-czarnym tle, kiedy biorę w tym dniu do ręki prasę codzienną i rzucają mi się w oczy nagłówki artykułów związanych ze świętem górnika, wtedy myślę o tym, że i na naszej uczelni, noszącej imię słynnego górnika, znajdują się studenci i pracownicy naukowi obchodzący ten Dzień jako swoje święto i że ja także się do nich zaliczam.

Zdaję sobie wtedy sprawę, że jest jeszcze wśród nas, nawet wśród studentów Wydziału Górniczego, wielu takich, którzy nie wiedzą jeszcze jak rozległą i ciekawą gałęzią wiedzy technicznej jest górnictwo, którzy uważają, że praca inżyniera-górnika polega na obliczaniu wydajności kopalni i pilnowaniu wykonania planu, a nie obejmuje skomplikowanych problemów technicznych, w których można by rozwinąć w pełni swoją twórczą inwencję. Nie tak dawno przecież i ja zaliczałem się do ich grona.

Kiedy w roku 1945 przyjechałem na Śląsk znałem kopalnię tylko z opisu i ilustracji. W roku 1949, gdy zdawałem maturę i egzamin wstępny na Politechnikę, zakres moich wiadomości o górnictwie nie uległ specjalnemu zwiększeniu. I oto pod koniec pierwszego roku moich studiów na Wydziale Mechanicznym, zaczęto na tym Wydziale organizować sekcję mechanizacji górnictwa. Wtedy to, na wycieczce do Ośrodka Szkoleniowego Instytutu Mechanizacji Górnictwa, zobaczyłem po raz pierwszy w życiu wrębiarkę i inne maszyny górnicze. Zgłosiłem się na sekcję górniczą raczej impulsywnie i dopiero w czasie wakacji, na zorganizowanym dla nas kursie oraz na praktyce na Ropalni zapoznałem się dokładniej z górnictwem.

Zjechałem kilka razy na dół i po obejrzeniu urządzeń powierzchni przekonałem się, że praca inżyniera na kopalni to wcale nie „przekładanie kamieni z jednego miejsca na drugie", jak twierdzili złośliwi na naszym roku. Zobaczyłem wtedy, że kopalnia, to wielki i skomplikowany zakład przemysłowy, posiadający wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń ściśle ze sobą współpracujących.

W czasie tej i następnych praktyk, oraz dalszych studiów, już na Oddziale Mechanicznym Wydziału Górniczego, zobaczyliśmy wszyscy, że górnictwo posiada jeszcze wiele nierozwiązanych problemów, jak na przykład rozwiązana dotąd tylko częściowo, mechanizacja ładowania, dalsza mechanizacja i automatyzacja urabiania i transportu i wiele, wiele innych.

Kiedy stawaliśmy w styczniu br. do egzaminu dyplomowego, byliśmy już wszyscy pewni, że nasza praca w górnictwie da nam wielkie pole do popisu i rozwinięcia swoich umiejętności i zdolności, w kierunku rozwoju tej tak ważnej i ciekawej gałęzi przemysłu. Praca górnika wygląda bowiem może często, dla ludzi nie znających górnictwa, nieciekawie, a wydaje się tylko uciążliwą i jednostajną, ale po bliższym zetknięciu z nią, znajdujemy tak przywiązujący ludzi do górnictwa element ciągłej walki z przyrodą, broniącą zazdrośnie swych skarbów. Ta właśnie codzienna walka z przyrodą i olbrzymie możliwości rozwojowe techniki górniczej najsilniej wiążą nas z naszym zawodem i są naszym najpoważniejszym argumentem w odpowiedzi tym niedowiarkom, którzy twierdzą, że górnictwo to: „przerzucanie kamieni z miejsca na miejsce", sami najczęściej zasklepiają się w tych zagadnieniach techniki, które szeroko już opracowane zniewalają konstruktora raczej wyłącznie do odtwarzania i ulepszania istniejących już od dawna, można by powiedzieć, klasycznych wzorów.

Dlatego to, my pracownicy i studenci Wydziału Górniczego obchodzimy Dzień Górnika dumnie i radośnie, wiedząc że przyszłość otwiera przed nami szeroki horyzont.

INŻ. JANUSZ MACIEJEWICZ

Z kopalni na Politechnikę

Romek Tomala nie zawiedzie

Romek Tomala jest górnikiem z „powołania". Dobrze mu w stalowo szarym mundurze, na którym widnieją oznaki II-go stopnia górniczego. Jakto? II-go stopnia... Romek z zawodu jest technikiem górniczym, a szczególnie interesuje go mechanizacja górnictwa. Zawód górnika jest trudny — mówi Romek śmie-

jąc się do nas — dlatego go pokochałem. Lubię brać górniczą, między nimi, czuję się tak swobodny, tak dobrze, że nie zmieniłbym zawodu górnika na żaden inny.

Romek jest aktywistą organizacji ZMP-owskiej. Kiedy dzisiaj przypomni sobie jak wyglądał Dom Górnika w Mysłowicach, gdy prezydium ZM ZMP powierzyło mu opiekę nad nim i gdy przypomni sobie jak wyglądał on w chwili, gdy opuszczał Mysłowice by rozpocząć studia na Politechnice Śląskiej, oczy jego nabierają szczególnego blasku. Trzeba było pomóc — mówi — i pomogłem. Wykonałem zadanie jakie postawiła mi organizacja.

Ciężko było w pierwszych dniach na Politechnice. Studia górnicze okazały się trudniejsze niż przypuszczał, ale już dzisiaj może się pochwalić pewnymi osiągnięciami. Szkoda tylko, że z matymatyką jest nie najlepiej... Ale Romek wie, że musi osiągnąć dobre wyniki, że na niego czekają towarzysze z kopalni, że od niego między innymi również zależy zwiększenie wydobycia węgla, podstawowego surowca naszej gospodarki. Warunki są jak najlepsze. Karta Górnicza gwarantuje mu wyższe stypendium, zaliczenie okresu studiów jako czas przepracowany w przemyśle węglowym. Dlatego Romek będzie się uczył dobrze i solidnie. Romek nie zawiedzie.

Postanowiłem zostać górnikiem

„Flora" tonie. Woda z bulgotem wypełnia opustoszałe chodniki, zalewa podszybia, stale przybiera i potężnieje. Strzemieszyce dobrze znają kopalnię, znają, bo ona ich żywi... Żywi? — nie prawda. Żywiła.

Działo się to w czasie okupacji. Niemcy „Florę" zatopili, górników wywieźli. Józef Kazek, patrzał na agonię kopalni, patrzał szeroko rozwartymi ze strachu dziecinnymi oczami. Ojciec Józka też pracował na „Florze". Jakaż to była praca. Przed wojną — strajki robotników, przymusowe ograniczenie dnia pracy, redukcje... Nic więc dziwnego, że rodzina utrzymywała się z pracy na biedaszybie. Cóż to była za praca? Strach przed policją, stała obawa przed zawaleniem się jam wykopanych w ziemi, z których na sznurze w ciężkim trudzie wydobywano wiadrami węgiel. Tak było kiedyć.

Dzisiaj — Józek jest studentem Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej. On, syn górnika, który przed wojną nawet nie marzył o studiach, dzisiaj z wieloma innymi słucha wykładów w jasnych, przestronnych salach, pracuje w laboratorium wyposażonym w najnowocześniejsze urządzenia. Droga Józka na uczelnię jest prosta, a jakże wymowna: w czasie okupacji praca w kopalni na „Kazimierzu". Trzeba było przecież jakoś rodzinę utrzy-

mać, kiedy ojca wywieziono do Niemiec. Potem radosna chwila wyzwolenia; nowy etap w jego młodym życiu: Państwowa Szkoła Górniczo-Hutnicza w Dąbrowie, później Państwowe liceum Przemysłu Węglowego w Zabrzu — teraz I-szy rok Eksploatacji. Wrócił w międzyczasie ojciec, pracuje na „Mortimerze" w swoim zawodzie, a Józek...

— Jako syn górnika, postanowiłem również zostać górnikiem.

Życzymy Ci powodzenia, Józku, w pracy. Bądź wzorem dla innych.

NASZ REPORTAŻ...

Zbigniew Swoboda

WĘGIEL WOŁA NAS

Nalana tłuszczem twarz Schlickeisera, zasobnego gospodarza santockiego, ściągnęła się w grymasie niezadowolenia.

... Taak, mełł słowa między zębami,... so ein verfluchter Racker, nno, ja ci już pokażę, niech no tej krowie coś się stanie...

„Herr" Schlickeiser gniewał się z powodu krowy. Głupie stworzenie szukało soczystej, zielonej trawy na spalonym żarem lejącym się z letniego nieba pastwisku i dostawszy się na brzegi bagna zaczęło tonąć w grzęzawisku. Powoli, ale nieustannie. Karolek Redmerski stał i patrzał, bo coż innego mógł zrobić; jak wyratować krowę z bagna —

a siebie przed ciężką ręką „chllebodawcy" nie wiedział. Wogóle ten Redmerski... Schlickeiser często ma wiał o nim, że to ni Niemiecc, ni Polak, taki sobie... zahukany chłopek, jak jego ojciec najemny robotnik rolny, matka czy też siostra. Rano siedział w szkole, gdzie stary wiejski nauczyciel wbijał do płowych główek biedniackich chłopców i dziewcząt wiedzę o wielkim niemieckim Reichu od morza do morza, uczył ich początków elementarnej matematyki i śpiewu hitlerowskich piosenek, a popołudniu pasł krowy Schlickeisera na gminnym pastwisku. I za to wszystko otrzymywał zawrotną sumę 10 marek miesięcznie i nędzną kolację.

Dostał on za tę krowę lanie, i to jeszcze jakie. Drugie lanie obiecał mu Schlickeiser wtedy, gdyby owa nieszczęsna krowa nie ocieliła się. Do tego jednak nie doszło. W tydzień później Karol przyniósł gospodarzowi mokre i trzęsące się z zimna cielątko, któremu sam pomógł przyjść na świat. Od tej chwili Schlickeiser był już trochę łagodniejszy dla niego, a kilka lat później Karol „awansował". Nie pasał już krów, ale pracował ciężko od rana do wieczora w polu orząc wołami za te same 10 marek i posiłek po pracy. Mijały lata. Zmarł stary Redmerski zostawiając rodzinę na łasce losu, a Karol mężniał i uważnie przysłuchiwał się ogłosom klęski ponoszonej przez hitlerowskie wojska. Zbliżały się one coraz to bardziej do Santoku. Herr Schlickeiser sypiał po nocach coraz to gorzej, aż wreszcie nadszedł dzień, w którym do wsi wkroczyły pierwsze oddziały wojsk radzieckich, a wraz z nimi wojsko polskie.

Nie pomogły wtedy nauki wiejskiego nauczyciela, nie pomógł pruski dryl wpajany w Karola przez lata służby u Schlickeisera — Karol staje do pracy. Dostaje się do gospodarstwa wojskowego żołnierzy radzieckich, tych samych, których przedtem tak się bał. Trudno się z nimi porozumieć, Karol nie umie ani po polsku ani po rosyjsku — oni nie znają niemieckiego. Ale Karol czuje w nich przyjaciół, z którymi trudno się rozstać.

Kiedy w kilka miesięcy później w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich w Lubikowie zjawił się kułak z Goraju, Jodłowski, Karol umiał już po polsku, ba nawet więcej, był kierownikiem tego gospodarstwa, w którym niedawno był jeszcze robotnikiem takim, jak inni. Administrator majątku wyjechał, więc Karol zajął się prowadzeniem gospodarki. Wtedy to właśnie dał się namówić Jodłowskiemu do porzucenie Lubikowa. Rozpoczął u niego pracę. Wstawał rano o świcie i kładł się jako ostatni, pracował prawie do utraty sił. Ale jakoś nie mógł zapomnieć Lubikowa...

Kiedy w Goraju zakładano Koło ZWM jednym z jego członków został Karol. Pracował w kole wytrwale — cóż z tego, że ciężko mu było mówić po polsku, chciał pracować i byłby pracował, gdyby... Koło rozpadło się. Nie dlatego, że członkowie koła — młodzież miejscowa — źle pracowali, ale brakło kierownictwa, brakło pomocy od wyższych instancji organizacyjnych. Cóż wtedy Karol mógł wiedzieć o walce klasowej, która toczy się na wsi... Tyle, ile wiedział nauczycie w wiejskiej szkole w Santoku — to znaczy nic. Nie dostrzegał jej i dlatego też nie wiedział w jaki sposób zorganizować pracę Koła ZWM. Potem długo w Goraju nie było organizacji młodzieżowej. Dopiero w roku 1948 założono Koło ZMP. Karol znowu był jednym z pierwszych, którzy do niego wstąpili.

Pewnego dnia do Goraju przyjechali goście. Obok znajomych twarzy z Powiatowej Komendy „SP", Karol zobaczył młodych chłopaków w czarnych ubraniach z wielkimi błyszczącymi guzikami w okrągłych wysokich czapkach, na których powiewały białe pióropusze. Od razu poczuł do nich sympatię. A co dopiero, kiedy wieczorem spotkał się z nimi w szkole, gdzie zebrała się cała młodzież wiejska, a oni zaczęli opowiadać o swym życiu na śląskich kopalniach, o pracy górnika wydobywającego w mozolnym trudzie bryły czarnego złota, o wielkich miastach, nad którymi rośnie las kominów i wież wyciągowych... Karo poczuł wtedy, że węgiel woła. Węgiel woła jego, parobka z zapadłej wsi lubuskiej, chłopaka który nigdy jeszcze nie był poza swą rodzinną wsią, poza miejscami swych służb u kułaków.

Karol usłuchał wezwania i poszedł za nim. Trafił do Miechowic. Tutaj w internacie SPP spotkał się z wieloma innymi, którzy tak, jak on porzucili raz na zawsze kułaków, którzy nie lękając się przyszłości i podszeptów wiejskich krzykaczy przyjechali, by rozpocząć nowe życie. Kopalnia „Miechowice" na pewno pamięta jeszcze Karola...

* * *

— Pierrona, zaś jom szlak trafił ta bezkurcyjo, zaklął pomocnik Eryka pochylając się nad znieruchomiałą nagle wrębiarką, robota aż się pali w rękach, koniec szychty niedaleko, a tu taki pech. Gdyby ją tak spróbować naprawić?... Eryk Eichhorn szybko decyduje — nim zjedzie brygada awaryjna zdążą otworzyć głowicę, w której przed chwilą zazgrzytały tryby jak tramwaj na zakręcie i zobaczyć co właściwie się stało z „ich" maszyną. Długo zastanawiał się wąsaty sztygar oddziałowy nim zdecydował się powierzyć chłopcu maszynę. Kto wie — możeby tego nigdy nie uczynił, gdyby nie...

Niełatwe było dzieciństwo Eryka Eichhorna, syna ubogiego murarza z Wiszniewa w powiecie malborskim. Ojca swojego pamięta bardzo słabo, ostatni raz widział go w 1943 roku, potem słuch o nim zaginął, aż wreszcie niedawno Eryk dowiedział się, że ojciec jednak żyje. Ciężko było małemu Erykowi bez ojca, ciężej jeszcze bez matki, która umarła.

Skończyła się wojna, Eryk przestał być popychadłem u prywatnego właściciela warsztatu — po kursie traktorzystów rozpoczął pracować w POM w Lęborku na traktorze. Kochał swojego „Lanza", czyścił i pielęgnował maszynę, zaorał nim niejeden hektar ziemi po to by rósł na niej chleb dla miast, by robotnicy mieli pod dostatkiem kartofli, po to by dzieci mogły pić słodką kawę. Ciężko było się rozstać z „Lanzem", ale gdy po raz pierwszy zasiadł za kierownicą „Ursusa" przestał żałować zmiany traktora. Jeździł na nim prawie rok. Uczył się pracować wydajnie i oszczędnie, zdobył sobie miano dobrego traktorzysty. Cóż z tego, kiedy Eryk myślał zupełnie o czym innym. Myśli jego były daleko od Lękorka — na czarnym i zadymionym Śląsku. Eryk marzył o pracy na Śląsku. Wyobrażał sobie jak wygląda kopalnia — może nawet bał się jej trochę — i w końcu marzenia jego przybrały realną formę.

Cztery lata temu na kopalnię Barbara-Wyzwolenie w Chorzowie przyjęto nowego pracownika, wysokiego młodzieńca, który ukończył szkołę przysposobienia przemysłowego w Bytomiu. Chodził po kopalni, przypatrywał się pracy górników — wreszcie poprosił sztygara o przydzielenie go do obsługi wrębiarki, którą niedawno uruchomiono, na tej kopalni.

Wrębiarka to nie traktor — trzeba więc było dobrze zabrać się do roboty, by poznać działania i obsługę jej skomplikowanego mechanizmu. Najpierw był drugim pomocnikiem maszynisty, ciągnął za maszyną zwoje przewodów elektrycznych, smarował i pielęgnował swoją maszynę. Potem na ścianie na której pracował wprowadzono drugą wrębiarkę — Eryk, bo on był tym pracownikiem awansował na pomocnika wrębiarza. Pewnego dnia zachorował maszynista. Co robić? Wrębiarka musi pracować, kraj czeka na węgiel... Długo zastanawiał się wąsaty sztygar nim Eryk otrzymał na stałe maszynę i odtąd pracował już samodzielnie. Pokazał sztygarowi, że nie było powodu do obaw. Pokazał co potrafi...

* * *

Martwił się długo stary Wielgomas, jak tu powiązać koniec z końcem, kiedy w chałupie bieda aż piszczy, a chłopaków ledwo może nakarmić. Niby to ma ten hektar ziemi i tą nędzną chałupinę z której wygląda na każdym kroku bieda... Jużcić tak musi być, kiedy w całym Sieciechowie, Kozienicach, kielecczyźnie, ba w całej wsi polskiej wygląda tak samo... Żeby chociaż była jakaś szkapina, albo krowa, jużby było łatwiej.

Patrzał na ten frasunek starego mały Czesiek, patrzał na to młodszy Mietek i obaj jakoś nie mogli zrozumieć, dlaczego ojciec taki zmartwiony.

Dzisiaj Czesiek przypomniał sobie te czasy, i już wie co tak gryzło ojca. Teraz ojciec już nie martwi się tak jak wtedy — przybyło mu ziemi, Państwo dało pożyczkę — kupił krowę, Mietka wyuczył na agrotechnika, wywiązuje się z dostaw zboża, kartofli i mleka, nawet chałupę będzie poprawiał, bo dach już jest stary...

Cześka Wielgomasa do szkoły przysposobienia przemysłowego skierowała Partia. W Rusinowie koło Wałbrzycha kończy 7 klas szkoły podstawowej i pracuje równocześnie na kopalni im. „Maurice Thorez" w Białym Kamieniu. Najpierw pomoc dołowa, potem młodszy rębacz, w końcu przodownik pracy wykonywujący przeciętnie 160 proc. normy. Gdyby dzisiaj Smolec, przodownik pracy z „Thoreza" zobaczył Cześka, byłby z niego na pewno dumny. Pamięta przecież ten okres, gdy Czesiek przydzielony został do jego brygady ścianowej, a on uczył „żółtodzioba" zabudowywać pola wyrobisk, wyrąbywać ściany, rabować filary i robić przykładkę... Smolec już raz przekonał się, że uczeń jego był pojętny, ba nawet bardzo pojętny. Przekonał się wtedy, gdy Czesiek wyrobił 160 proc., a on tylko 150 proc., przekonał się wtedy, gdy w dniu święta robotniczego w 1950 roku Cześkowi wręczono dyplom przodownika pracy i mundur górniczy.

(Ciąg dalszy na str. 11)

Prof. inż. Stanisław Szerszeń
Prorektor Politechniki Śląskiej

Dziś i jutro Dzielnicy Akademickiej w Gliwicach

Politechnika Śląska rozpoczęła swoją działalność naukową i dydaktyczną w roku 1945 w Krakowie. W październiku teko roku przeniesiono Uczelnię do Gliwic, do kilku budynków byłych szkół średnich, stopniowo podówczas zwalnianych przez demobilizujące się po zwycięskiej wojnie oddziały sanitarne Armii Radzieckiej.

PIERWSZE TRUDNOŚCI

Początkowo warunki pracy naukowej i dydaktycznej w Uczelni liczącej 2750 studentów były bardzo ciężkie. Niektóre budynki były częściowo zburzone lub wypalone, wszystkie zaś wymagały gruntownych remontów i adaptacji, w celu przystosowania ich do potrzeb szkolnictwa wyższego. Brak było tablic, ławek, stołów, i wielu, wielu innych sprzętów, niezbędnie potrzebnych dla normalnego prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Stopniowo z miesiąca na miesiąc, dzięki wytężonej pracy ówczesnego organizatora Uczelni prof. Wł. Kuczewskiego, sytuacja lokalowa i wyposażeniowa ulegała poprawie. Przy wydatnej pomocy studentów szybko zmieniał się wygląd sal wykładowych, laboratoriów i studenckich lokali mieszkalnych. Zakłady naukowe rozlokowane w różnych budynkach mieszkalnych wzbogacały się w coraz to nowe urządzenia.

Konieczność rozbudowy laboratoriów chemicznych zmusiła w roku 1949 kierownictwo Uczelni do szybkiego zajęcia się sprawą budowy nowego gmachu dla Wydziału Inżynieryjno - Budowlanego. Wydział ten mieścił się wówczas w budynku przy ul. M. Strzody 21, włączonym do kompleksu zabudowań Wydziału Chemicznego.

ZRODZIŁA SIĘ WÓWCZAS MYŚL...

Władze uwarunkowały zatwierdzenie projektu budowy gmachu Wydziału Inż.-Bud. od sprecyzowania całokształtu zamierzeń inwestycyjnych Uczelni. Zrodziła się wówczas myśl budowy Dzielnicy Akademickiej w Gliwicach. Sporządzono założenia projektu budowy Uczelni wraz z przynależnymi budynkami usługowymi i mieszkalnymi na odpowiednio wydzielonym, zwartym i silnie zadrzewionym terenie. Myśl śmiała, możliwa do zrealizowania tylko w warunkach ustroju socjalistycznego, znalazła pełne poparcie i zatwierdzenie władz centralnych.

Przystąpiono niezwłocznie do budowy nowego gmachu Wydziału Inż.-Bud., według projektu prof. T. Teodorowicz-Todorowskiego. Zaledwie zbudowano parter tego gmachu, gdy uchwałą Prezydium Rządu nałożono na Politechnikę Śląską nowe, poważne obowiązki. Kreowano z dniem 1. X. 1950 r. Wydział Górniczy, który wywarł dominujący wpływ na charakter Uczelni. Wkomponowanie ogromnego gmachu (około 200000 m sześc.) Wydziału Górniczego w zagospodarowany już obszar Dzielnicy Akademickiej, pociągnęło za sobą konieczność powiększenia obszaru Dzielnicy do około 130 ha, oraz ponownego przerobienia planu zabudowy całości. Roboty projektowe prowadzono intensywnie, tak że już w jesieni 1950 r. przystąpiono do budowy tego gmachu według projektu prof. J. Duchowicza i inż arch. Z. Majerskiego. W rok później, w dniu 4. XII. 1951 r. z okazji Dnia Górnika uroczyście oddano 1/20 część tego gmachu do użytku.

NOWE WYDZIAŁY POLITECHNIKI

Obecnie w Politechnice Śląskiej czynne są jeszcze dwa nowokreowane wydziały, a to Wydział Budownictwa Przemysłowego i Wydział Energetyczny, które ogólną liczbę wydziałów podwyższają do liczby siedmiu, niezależnie od Studium Przygotowawczego. Na wszystkich wydziałach szkoli się obecnie ponad 5000 studentów w kilkudziesięciu różnych kierunkach specjalizacyjnych. Pomimo oddania do użytku Uczelni całego gmachu Wydziału Inż.-Bud. (o kubaturze 60000 m sześc.), oraz około 1/4 części gmachu Wydziału Górniczego, ciągle jeszcze Uczelnia cierpi bardzo poważnie na brak pomieszczeń. Pewną nieznaczną poprawę sytuacji lokalowej uzyska Uczelnia w roku przyszłym, gdy obejmie do użytkowania blok przyrody i halę laboratoryjną w gmachu Wydziału Górniczego oraz pierwszą nową bursę akademicką (według projektu inż. arch. Stępiewskiej) z serii kolonii burs budowanych przy ul. Łużyckiej, w bliskim sąsiedztwie gmachu Wydziału Górniczego. Bursa ta pomieści ponad 300 studentów zakwaterowanych w warunkach pełnego komfortu. W roku przyszłym planuje się również rozpoczęcie budowy zespołu gmachów Wydziału Mechanicznego oraz drugiej bursy akademickiej.

Kierownictwo Uczelni planowało szybszy postęp budowy Dzielnicy Akademickiej — niestety brak dostatecznej ilości robotników w przemyśle budowlanym, szczególnie murarzy, zbrojarzy, sztukatorów i innych, wpływa hamująco. Znajdujemy się obecnie w początkowej fazie budowy Dzielnicy. Przebyliśmy zaledwie około 1/10 części zamierzonej drogi. Gdy całość naszych inwestycyjnych zamierzeń będzie zrealizowana, wówczas dopiero warunki pracy naukowej i dydaktycznej w naszej Uczelni, zarówno dla sił naukowych jak i dla studentów, będą zbliżone do tego stanu, jaki nakreśla przed sobą ustrój socjalistyczny.

WYBIEGNIJMY MYŚLĄ NAPRZÓD

Wybiegnijmy myślą do okresu w którym będzie zakończona budowa Dzielnicy Akademickiej. Przy ul. Wrocławskiej, stanowiącej zachodnią granicę Dzielnicy, widzimy reprezentacyjny Plac Krakowski, oddzielony od ulicy pasem zieleni. Obudowę placu stanowią: od północy (na miejscu zabudowań straży pożarnej) gmach Rektoratu i Administracji Uczelni z wyniosłą aulą; od wschodu blok Eksploatacji Wydziału Górniczego (już zbudowany); od południa gmach Biblioteki i dom mieszkalny dla jej pracowników, jako zamknięcie istniejącej zwartej zabudowy ulicy Wrocławskiej. Fasady tych budynków wyłożono płytami kamiennymi. Nawierzchnia Placu Krakowskiego utrwalona płytami tworzącymi estetyczny ornament. Wzdłuż skrzydła Gmachu Górniczego biegnie podwyższona część Placu Krakowskiego, w formie tarasu o 150 m długości.

Z północnego boku Placu Krakowskiego wchodzimy w ulicę Stalinogrodzką. Posiada ona 80 m szerokości z obustronnymi alejami a środkiem biegną szerokie pasy zieleni i kwietników. Ulica ta stanowi główny „dziedziniec" Dzielnicy Akademickiej. Ścianami tego dziedzińca są: od północy zespoły gmachów Wydziału Chemicznego, a dalej Wydziałów Inżynieryjno - Budowlanego, Budownictwa Przemysłowego i Inżynierii Sanitarnej, od południa dziedziniec zamyka fasada główna Wydziału Górniczego, dalej przebudowany gmach Instytutu Fizyki, wreszcie gmach Wydziału Elektrycznego. Czoła dziedzińca przymykają od zachodu aula rektoratu, a od wschodu Społeczny Dom Studenta, na którego zapleczu mieszczą się zabudowania sportowe, pływalnia kryta i otwarta, boiska sportowe, stadion oraz park. Na skraju parku wznosi się Studencki Dom Zdrowia z budynkiem mieszkalnym obsługi lekarskiej.

Z południowego boku Placu Krakowskiego wchodzimy w ul. Łużycką, zabudowaną szeregiem domów akademickich i przynależnych obiektów usługowych jak kawiarnia, księgarnia, parę sklepów, pralnia oraz warsztaty usługowe.

Obie wymienione ulice przecina poprzecznie ulica Bolesława Krzywoustego. Ulicą tą udajemy się na drugi brzeg Kłodnicy do zespołu gmachów Wydziałów Mechanicznych. Po drodze przechodzimy przez ul. Kaszubską, wzdłuż której widzimy kolonię domów zbudowanych dla pracowników naukowych Uczelni. Wolne parcele przy ulicach Konarskiego, Zimnej Wody i Lutyckiej wypełniono blokami mieszkalnymi pracowników Uczelni.

Cała Dzielnica jest silnie zadrzewiona z gęsto rozmieszczonymi ławkami. Ulice wewnętrzne asfaltowe, zamknięte dla przelotowego ruchu pojazdów. W eksponowanych punktach Dzielnicy umieszczono akcenty dekoracyjne.

Podana wizja przyszłej Dzielnicy Akademickiej jest konsekwentnie zamieniana w rzeczywistość, pomimo trudności materiałowych i kadrowych. Wierzymy, iż z biegiem czasu trudności te będą szybciej pokonywane i że z każdym nowym rokiem studenci będą mieli lepsze warunki studiów, a nasi pracownicy naukowi będą mieli dogodniejsze warunki pracy naukowo - badawczej.

STANISŁAW SZERSZEŃ

1. Plan zabudowy dzielnicy akademickiej. ⊙ 2. Perspektywa zabudo wy Placu Krakowskiego. ⊙ 3. Zdjęcie terenu przed rozpoczęciem budowy. ⊙ 4. Pierwszy wykop pod gmach Wydziału Inżynierii Budowlanej. ⊙ 5. Makieta gmachu Wydz. Górniczego. ⊙ 6. Zbudowane skrzydło bloku Eksploatacji Kopalń. ⊙ 7. Wmurowanie aktu elekcyjnego w narożniku gmachu Wydz. Górniczego. ⊙ 8. Zbudowany gmach Wydziału Inżynierii Budowlanej.

GŁOS W DYSKUSJI

Sprawy organizacji ZMP i nasze prywatne sprawy to jedno

— mówi kol. Halina Stobrawa

Wraz z rozwojem budownictwa socjalistycznego w naszym kraju wzrastają zadania organizacji ZMP. Nie możemy zadowolić się tym, że ogół studentów naszej Uczelni to członkowie ZMP. Musimy uaktywnić te tzw. „szare masy" członkowskie.

Bywa u nas tak, że o ile jest jakaś akcja, jakieś ważne wydarzenie, praca wtedy trochę się ożywia; przydziela się wszystkim członkom jakieś zadania, które są lub też nie są realizowane. Ale niestety, kończy się dana akcja, kończy się wraz z nią aktywność naszych ZMP-owców.

Dlaczego tak się dzieje? Czy wynika to ze złej woli naszych koleżanek i kolegów. Raczej nie. Jest to wynikiem tego, że nasze instancje organizacyjne nie potrafiły zainteresować wszystkich członków życiem ZMP-owskim, nie pokazano naszej młodzieży, że jej prywatne sprawy i sprawy organizacji to zupełnie te same. Dziwnym się nawet wydaje takie rozgraniczanie, niestety, jednak ma u nas miejsce. Taki stan rzeczy jest konsekwencją tego, że dość dużo naszych kolegów i koleżanek pozostaje poza obrębem wychowawczego i ideologicznego oddziaływania ZMP. Z tym wiąże się ściśle sposób postępowania naszych członków, a nawet naszych „aktywistów", którzy dalecy są od tego, by postępować tak, jak na ZMP-owca przystało. Częstokroć nie zdają sobie z tego sprawy. Weźmy konkretnie. Gra w karty. Nie mam na myśli jakiejś „niewinnej" gry (w którą zresztą dosyć trudno uwierzyć). ale hazardowe zgrywanie się w bridge'a czy pokera, jak to niedawno miało miejsce na III roku Wydziału Chemicznego. Co więcej, koledzy nasi uznali, że odpowiednim dla tego rodzaju „rozrywek" miejscem jest... Dom Akademicki. Efekt był taki, że początkowo grali nieliczni, a potem „gremialnie" prawie cały semestr. Obecnie to karciarstwo zostało zlikwidowane, ale czyż mam pewność, że taka sytuacja więcej się nie powtórzy, czy wiemy, że na innych semestrach nie dzieje się podobnie? W tej chwili takiej pewności nie mamy.

Czemu przypisać ową skłonność do drobnomieszczańskich rozrywek? Nasi „gracze" stwierdzili, że „było dużo czasu i ostatecznie nie było co robić". Istotnie, czasu wolnego od wykładów i ćwiczeń było dość dużo. za mało widać jednak, aby obudził się ze swej wakacyjnej drzemki Zarząd Semestralny i aktyw wydziału. Ten wolny od objętych harmonogramem zajęć można było wykorzystać, o ile nie na pogłębienie swoich wiadomości, na indywidualną pracę, to można było organizować wieczory dyskusyjne i czynnie w nich uczestniczyć. Trzeba, aby nasze koleżanki a zwłaszcza koledzy czytali, bardzo dużo czytali i to nie tylko literaturę naukową, ale wartościowe pozycje beletrystyczne, nie jakieś sensacyjne czy kryminalne „powieścidła", ale dobre książki naszych pisarzy współczesnych i klasyków polskiej i zagranicznej literatury, a na pewno lektura ta przyniesie większą korzyść niż pokier, bridge i inne „rozrywki". Były zresztą próby takich wieczornic dyskusyjnych, rezultat jednak był taki, że dyskusja ograniczała się do dwóch, trzech (to już bardzo dużo) wypowiedzi. Przyczyna tkwi w nieodpowiednim przygotowaniu i rozpropagowaniu danej dyskusji wśród kolegów. Zdecydujmy się wreszcie na bardziej energiczną pracę kulturalno-oświatową, wykorzystajmy w tym celu świetlice w Domach Akademickich, wykorzystajmy nasz Studencki Dom Kultury.

Jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie to poruszane już przez tow. Cieślaka Zenona sprawa poziomu ideologicznego, sprawa kształtowania się materialistycznego światopoglądu.

Musimy w końcu zrozumieć, że nie wystarczy zdawać z wynikiem bardzo dobrym czy dobrym egzaminy z Podstaw Marksizmu-Leninizmu czy Ekonomii Politycznej. Musimy przestać traktować te egzaminy jako rygory, które trzeba zdać dlatego, że są rygorami. Najwyższy czas, abyśmy zrozumieli, że sama znajomość takich czy innych zagadnień z tej dziedziny, dokładne ich rozumienie, ich „czucie", jest nieodzowne do tego, abyśmy byli dobrymi „oficerami produkcji" budującymi w Polsce socjalizm.

Niech programem w naszej pracy będą słowa min. Rapackiego, skierowane do młodzieży studiującej:

„Waszym orężem i narzędziem w budowie naszego życia dla narodu i dla siebie będzie nauka. Trzeba więc na miarę tych zadań opanować naukę, nauczyć się nią władać jak narzędziem w codziennej pracy, jak orężem w walce. Naszą siłą jest i będzie związek z masami pracującymi z klasą robotniczą. Tylko o tyle, o ile im będziecie wierni, o ile potraficie związać waszą pracę z ich pracą i dążeniami, działać razem z nimi — tylko o tyle wykonacie wasze zadania i będziecie mogli z dumą spojrzeć na dorobek Waszego życia, Waszą mądrością i drogowskazem będzie marksizm-leninizm, nauka o urzeczywistnieniu podstawowych interesów i najszlachetniejszych dążeń milionowych mas przy pomocy nauki i działania milionowych mas".

Związanie tych zagadnień jest naszą potrzebą, leży w naszych możliwościach i dlatego musimy uczynić to jak najprędzej.

HALINA STOBRAWA
stud. III roku Wydz. Chem.

Na Dzień Górnika

Twardą masz dłoń
I gorące serce.
Praca twa ciężka,
Dźwiga filary Ojczyzny.
Dziś cały naród
Składa Ci hołd
Czarną ściska rękę.

Pozwól, że ja
Twój bliski przyjaciel,
Słów parę powiem.
Abyś ty mógł
Więcej i lepiej,
Łatwiej i szybciej
Wykonać swój plan
Ja na Uczelni
Sił wszystkich dołożę,
Wiedzę potrzebną zdobędę.

Przemyślnych maszyn górniczych
Konstrukcję zapoznam dokładną
I przyjdę uzbrojony
W nauki potęgę
Z Tobą kuć
Ojczyzny szczęście naszej.

ALEKSANDER

„BUNT ŻAKÓW"

Trzecia grupa pierwszego roku Wydziału Elektrycznego nie stawiła się na drugie kolokwium z fizyki.

Jak do tego doszło?

Na początku roku akademickiego dziekanat ustalił terminarz kolokwiów na obydwa semestry. Termin drugiego kolokwium ustalony przez grupę ze swoim asystentem nie mieścił się jednak w wyznaczonym tygodniu. Później okazało się, że harmonogramu nie można przekroczyć i zdawać trzeba w terminie o tydzień wcześniejszym, niż ustalony uprzednio. Studenci, dowiedziawszy się o tym w dniu kolokwium próbowali pertraktować z Katedrą o jego przesunięcie „choćby o dzień, dwa". Okazało się to jednak dla Katedry niemożliwe ze względów organizacyjnych. Na wieść o tym grupa odeszła odmawiając przystąpienia do kolokwium. Zdawali jedynie dwaj studenci — w tym przewodniczący koła ZMP. Oczywiście sprawa miała swój ciąg dalszy. W dwa dni później odbyło się zebranie aktywu pierwszego roku wraz z pracownikami naukowymi. Wśród innych spraw przeanalizowano tam okoliczności opisanego przypadku. Zorganizowano następnie zebranie grupy, na którym w uznaniu swojego błędu studenci postanowili w przeciągu tygodnia uzupełnić braki w kolokwiach z fizyki. Prawdopodobnie wkrótce napiszą nam o realizacji tych postanowień.

Zasadniczo na tym sprawa się kończy. Nas interesują jednak główne przyczyny całego zajścia i wnioski stąd wypływające. Skrzywdzilibyśmy studentów trzeciej grupy twierdząc, że przyczyny te występują tylko u nich. Są one niestety dość rozpowszechnione, szczególnie na pierwszych latach i stąd wypływa konieczność ich omówienia.

Pierwszym zagadnieniem jest brak poczucia praworządności, które trzeba w sobie wykształcić.

Zbiorowe opuszczenie kolokwium wyznaczonego w godzinach obowiązkowych zajęć, było złamaniem przepisów o dyscyplinie studiów. Popełniając wykroczenie przeciw przepisom nie można spodziewać się od władz uczelni żadnego poparcia w sprawie rzekomo niewłaściwego ustalenia terminu kolokwium; a niewątpliwie o takie poparcie chodziło. Trzeba pamiętać o tym, że nawet składając reklamację przeciw niewłaściwie wystawionym rachunkom za gaz, światło i wodę trzeba najpierw te rachunki zapłacić. Tak samo: żaląc się na niewłaściwy sposób przeprowadzenia egzaminu czy kolokwium trzeba je w przepisanym terminie składać. Wysuwa się tu natychmiast drugie zagadnienie.

Należało się spodziewać, że aktyw grupy odegra w tej sytuacji swoją rolę, jako czynnik uświadamiający, że powstrzyma grupę od nieodpowiedzialnego wybryku. Tymczasem co się okazało. W grupie trzeciej był starosta semestralny, starosta grupy, byli inni aktywiści. Żaden z nich nie potrafił, czy nawet nie chciał powstrzymać grupy od nierozważnego kroku, wszyscy natomiast uznali uchylenie się od kolokwium za wolę grupy, której sprzeciwiać się nie można bez łamania fałszywie pojętej solidarności. To nie aktyw oddziałał na grupę — grupa oddziałała na aktyw.

W prasie satyrycznej spotykamy ostatnio często postać sołtysa, który tak usilnie namawia do odstawienia zboża, że... nie ma czasu odstawić własnego. Trzeba bardzo uważać, żeby nie popaść w taki właśnie styl pracy Aktywiści muszą zrozumieć, że cała grupa ocenia ich codzienną pracę i postawę, że wzoruje się na nich. Przykład czterech, pięciu osób może wpłynąć na zachowanie i pracę całej grupy. Sposobności do wyzyskania tych możliwości jest wiele. Chociażby wciąż jeszcze niedostatecznie realizowana, a najściślej związana z opisanym wypadkiem zasada systematyczności w uczeniu się. Gdyby materiał był przerabiany na bieżąco, nie powstałby cały problem terminu kolokwium. Kwestia dwóch, trzech dni odroczenia nie miałaby znaczenia.

Wszystkie omówione tutaj problemy występują z większym lub mniejszym nasileniem w wielu jeszcze grupach. W grupie trzeciej u elektryków dzięki zbiegowi okoliczności ujawniły się na ćwiczeniach z fizyki, gdzie indziej mogą wyjść na jaw przy innej okazji i w innej formie.

Chodzi o to, żeby już od dziś jak najpełniej usuwać przedstawione tu braki w pracy studenta, żeby wyraziło się to już w bieżącym semestrze, już w najbliższej sesji egzaminacyjnej.

Inż. Czesław Hebenstreit

W dalszym ciągu o matematyce

O 25 proc. mniej ocen niedostatecznych

Dlaczego pierwsze kolokwia z matematyki na grupie drugiej i siódmej roku pierwszego Wydziału Mechanicznego dały w wyniku około 85% ocen niedostatecznych?

W obu grupach ćwiczenia z matematyki prowadzi mgr. inż. Keller i dokłada wszelkich starań, aby nauczyć nas tej trudnej gałęzi wiedzy; niestrudzenie przeprowadza ćwiczenia, konsultacje zbiorowe i indywidualne, poświęcając nam całkowicie swój czas. Asystent Keller cieszy się naszym ogólnym czacunkiem i mimo swych dużych wymagań jest bardzo lubiany.

Gdzie leżą więc przyczyny tak słabych wyników obydwu grup? Posłuchajmy co mówią o tym nasi koledzy:

Pierwsze kolokwia z matematyki sygnalizowały nam, że jest źle. W innych przedmiotach jak np. w chemii, fizyce, geometrii wykreślnej osiągnęliśmy zadawalające wyniki, dlaczego więc matematyka sprawiła i w dalszym ciągu sprawia nam trudności? Doszliśmy do wniosku, że matematyka jest nauką wymagającą szczególnej systematyczności. Okazało się, że koledzy w lepszym stopniu opanowali teorię, zaś z rozwiązywaniem zadań było o wiele gorzej. Przyczyną był brak wprawy, którą osiągnąć można tylko przez jak najbardziej systematyczną pracę. Nie potrafiliśmy się jeszcze uczyć. Inaczej przedstawia się nauka w szkole średniej, a inaczej na wyższej uczelni. Dotkliwie odczuwaliśmy braki i nierówny poziom w naszym przygotowaniu do nauki na politechnice. Wielu z nas zaskoczyły stawiane nam wymagania. Nie doceniliśmy również pracy kolektywnej. Wydawało nam się, że jest to strata czasu, a przecież tylko w kolektywie można podciągać słabszych i wychowywać mocniejszych, u których przejawia się jeszcze sobkostwo i niechęć udzielania pomocy słabszym. Nie zawsze właściwie skierowana była też praca naszej organizacji ZMP-owskiej nad uzyskaniem dobrych wyników w nauce. Ostrzeżeni wynikami pierwszego kolokwium zabraliśmy się inaczej do pracy. Utworzono tzw. trójki samokształceniowe, które poważnie pracują, zaczęliśmy rozwiązywać zadania podane nam przez mgr. Kellera. Na konsultacjach poprawiła się frekwencja. Najsłabszych kolegów zobowiązał kolektyw do korzystania z konsultacji specjalnie dla nich przeprowadzanych.

Nie skończyły się jednak jeszcze trudności. W grupie 7 przeważająca ilość studentów dojeżdża z okolicznych miast, co uniemożliwia im pełne wykorzystanie ćwiczeń dodatkowych oraz włączenie się w pracę kolektywną. Zdarzają się także przypadki, że kolega, który nie zdał kolokwium nie zdaje sobie sprawy z wagi tego faktu mówiąc: „Jakoś to się zrobi". Niestety, następne kolokwium wykazuje zazwyczaj, że... nic się nie zrobiło. Rezultatem jest ponowna ocena niedostateczna K.oledzy ci muszą sobie zdać sprawę, że takie podejście do pracy może się dla nich skończyć stratą roku, albo skreśleniem z listy studentów.

Mimo trudności praca ruszyła. Wyniki nie dały na siebie czekać. Przy ostatnim kolokwium zmniejszyliśmy ilość ocen niedostatecznych o około 25%. Dla likwidacji ocen niedostatecznych urządzane są kolokwie poprawcze, w których bierze udział cała grupa — niezależnie od uzyskanych indywidualnie ocen. Jest to dla nas dodatkowym ćwiczeniem.

Jak widać, sposobów do poprawy jest wiele; należy tylko z chęcią i sumiennie pracować, a wdrożymy się w obce dla nas z początku życie wyższej uczelni i niewątpliwie dojdziemy do lepszych wyników.

MARIAN DŁUGOSZ
org. ZMP gr. VII
rok 1. Wydz. Mech.

Opierając się na doświadczeniach studentów radzieckich

Pracują nasze koła naukowe

Na początku bieżącego roku akademickiego przystąpiono na naszej Uczelni do reorganizacji istniejących już kół naukowych, oraz do założenia kół nowego typu na wzór radzieckich Studenckich Kół Naukowych. Obecnie dyskutujemy nad projektem statutu STN-ów.

Inicjatywa zorganizowania kół nowego typu na naszej Uczelni wyszła od nas — studentów. Praca w kołach w dotychczasowej formie nie odpowiadała nam. Ograniczała się ona jedynie do opracowywania i wygłaszania referatów przez nielicznych prelegentów. Udział większości polegał wyłącznie na wysłuchaniu i — co najwyżej — pobieżnym przedyskutowaniu opracowanego już tematu. Oczywiście nie mogło to pociągać nikogo, kto chce się dowiedzieć jak najwięcej, kto chce sam wnikać w tajniki wiedzy.

Koła nowego typu powstały przy trzech katedrach ogólnotechnicznych oraz przy 20 katedrach specjalizacyjnych; liczą one 307 członków, przy czym liczba ta w dalszym ciągu wzrasta.

Jak wygląda praca studenta w takim kole?

Rozpoczyna się ona od tego, że kierownik naukowy zatwierdza temat wybrany przez studenta. Członek kółka korzystając z laboratoriów, bibliotek i innych pomocy naukowych katedry oraz konsultacji kierownika, opracowuje swój temat teoretycznie i praktycznie, kończąc swoją pracę pisemnym sprawozdaniem przedstawionym na zebraniu kółka.

Szczególnym zadaniem tej pracy naukowo-badawczej, przeważnie związanej z problematyką produkcji przemysłowej lub z zagadnieniami naukowymi danej katedry, jest rozwinięcie zainteresowań twórczych, pobudzenie do samodzielnego myślenia studenta, który niejednokrotnie bezkrytycznie i biernie ustosunkowuje się do wiadomości podawanych w czasie studiów. Powinniśmy nareszcie zacząć studiować, korzystać z literatury fachowej, odkryć w sobie zamiłowanie do nauki; wtedy znajdzie się czas dla niej, chociaż prawie każdy z nas narzeka na brak czasu. Praca naukowa jest przecież jedną z najważniejszych, najpożyteczniejszych dla społeczeństwa.

Różnie zorganizowaliśmy sobie w porozumieniu ze swoimi kierownikami nasze zajęcia. Ciekawa jest np. forma pracy jednego z kół Wydz. Bud. Przem., które organizuje muzeum historii budownictwa przemysłowego. Na Wydziale Elektrycznym koło przy Katedrze Matematyki przygotowuje zagadnienia, które w następnym semestrze będą opublikowane w formie wykładów. Nie mniej ciekawe tematy opracowują studenci przy innych katedrach. Tak na przykład przy Katedrze Obróbki Metali Skrawaniem opracowuje się temat „Rozkład sił przy skrawaniu nożem Kolesowa", przy Katedrze Metaloznawstwa — „Zastosowanie światła spolaryzowanego do badań metalograficznych".

Zdarzają się przypadki, kiedy kierownik naukowy uważa, że brak przygotowania uniemożliwia studentom samodzielne opracowywanie nieznanych im zagadnień. Tak np. koło naukowe przy Katedrze Kotłów Parowych po długich prośbach uzyskało... zezwolenie na korzystanie z dodatkowych ćwiczeń tablicowych. Większość jednak kierowników naukowych mimo braku czasu bardzo życzliwie ustosunkowała się do pracy naukowej studentów.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na słowa rektora Politechniki Warszawskiej z jego artykułu „O szczególnym znaczeniu pracy Studenckich Kół Naukowych": ...„rzucając wezwanie do jak najszerszego udziału studentów w pracy Kół Naukowych należy podkreślić konieczność zaktywizowania na tym terenie profesorów i asystentów, mających pełne zrozumienie należytego wychowania nowych kadr naukowych i zawodowych."

Wymienione dwa czynniki: szeroki udział studentów i aktywna pomoc pracowników naukowych urzeczywistnią zaołżenia pracy nowych kół naukowych.

ELŻBIETA GOGOLOK
Wydz. Mech. rok III.

Cenna inicjatywa

Pracowni Fotografii Dokumentowej i Naukowej Politechniki Śląskiej

W dniach 1—5 grudnia br. odbył się na Politechnice Śląskiej pierwszy w Polsce przegląd filmów szkoleniowych z zakresu górnictwa.

Przegląd ten, zorganizowany w ramach „Dnia Górnika", przez pracownię Fotografii Dokumentarnej i Naukowej Politechniki Śląskiej przy współudziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa i Stalinogrodzie oraz wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi, miał za zadanie obok niewątpliwych doraźnych wartości dydaktycznych spopularyzowanie nowej, poważnej pomocy naukowej jaką są filmy instruktażowe.

Filmy instruktażowe stosowane w celach szkoleniowych na dużą skalę za granicą, a zwłaszcza w Związku Radzieckim, nie są u nas w dostatecznym stopniu wykorzystywane. Nie docenia się faktu, że film instruktażowy to ważny pomocniczy środek w nauce, w zajęciach dydaktycznych, tego, że pokazuje na ekranie w ruchu to wszystko, co chcąc zobaczyć trzeba bezpośredniego zetknięcia się słuchacza z urządzeniem czy miejscem pracy, co nie zawsze jest możliwe.

Postawione przez organizatorów zadanie przeglądu zostało w pełni zrealizowane. Przez pięć dni aula Wydziału Górniczego zapełniała się studentami i pracownikami naukowymi w większości z Wydz. Górniczego. Co wieczór kilkuset widzów bezpośrednio w dyskusji i ankietach nie skąpiło pochwał i słów podziękowania pod adresem organizatorów za przygotowanie przeglądu.

Cenna inicjatywa Zakładu Fotografii Dokumentarnej przy Politechnice Śląskiej, winna znaleźć żywy oddźwięk wśród pracowników naukowych Polit. Śl., filmy instruktażowe winny stać się stałą formą upoglądowienia wykładów i ćwiczeń, tym bardziej, że wachlarz tematyczny wyprodukowanych filmów jest już znaczny.

KAZIMIERZ BRATY

Realizujemy wytyczne IX Plenum

Piosenką i muzyką zdobyliśmy przyjaciół

30-osobowy zespół studentów Wydziału Mechanicznego odwiedził mieszkańców wsi i PGR Paczyna koło Pyskowic.

Nie był to pierwszy ani sporadyczny wyjazd. Zespół nasz istnieje od 2 lat. Zorganizowany z inicjatywy i z pomocą Zarządu Semestralnego ZMP i studentów-członków Partii, bierze żywy udział w akcji łączności miasta i wsi, wcielając w czyn ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W ubiegłym roku akademickim zorganizowano 8 wyjazdów do okolicznych wsi i PGR-ów. Program każdego wyjazdu składał się z referatu o tematyce aktualnej oraz z części artystycznej. Zespół zdobywał doświadczenia, zapoznawał się z ludnością, dostosowywał program do jej potrzeb. W miejsce zbyt licznych początkowo recytacji wprowadzono więcej pieśni masowych i ludowych, więcej humoru i muzyki. W wyniku rosnących wymagań słuchaczy powstał zespół mandolinistów — popularnych „Obszarpańców", — którego wesołe „kawałki" szczególnie podobają się młodym słuchaczom wiejskim.

Należy podkreślić duży wkład pracy członków zespołu z jego kierownikiem kol. Kowalczykiem na czele. Dzięki starannie dobieranym i opracowanym programom zyskał sobie nasz zespół dużo sympatii i można powiedzieć — podbił serca wsi.

Obecnie w stały skład zespołu wchodzą: oktet wokalny, kierowany przez kol. Esslera, grupa recytatorska z kol. Maciejnym na czele, zespół mandolinistów oraz — zależnie od objętości programu — soliści (śpiew, akordeon). Czynny udział w pracy zespołu biorą również koledzy, należący do chóru Politechniki.

Ostatni wyjazd, zorganizowany z okazji XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej, poprzedziło dokładne zbadanie terenu. Jadąc do Paczyny, znaliśmy osiągnięcia i bolączki pracowników PGR-u, nazwiska przodowników pracy i bumelantów, co pozwoliło na zaktualizowanie programu i powiązanie go z życiem ludności.

Do wsi przybyliśmy w godzinach popołudniowych. W udekorowanej świetlicy PGR-u czekali na nas mieszkańcy wsi. Sala szybko się wypełniła. Z dużym zainteresowaniem i uwagą wysłuchano referatu kol. Cieślaka na temat XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej.

Część artystyczną przeplatała konferansjerka kol. Szałajdy. Z uznaniem słuchano pochwał i piosenek, przeznaczonych dla przodowników pracy. „Ale mu dopiekli" — odzywały się głosy, gdy sypały się cięte słowa pod adresem bumelanta i nieroba. Żywymi oklaskami nagrodzili słuchacze „Pieśń o przyjaźni", „Pieśń o Konstytucji" i piosenkę „Górniczy stan" w wykonaniu oktetu. Nie mniejszym aplauzem przyjęto solowe piosenki radzieckie i czeskie. Wreszcie, gdy rozległy się słowa śląskiej piosenki „Szła dziewczeczka", cała sala z entuzjazmem podchwyciła wesołą melodię.

Na zakończenie urządzono małą „potańcówkę". Bardzo przypadła ona do gustu młodzieży. Szczególnie dziewczęta, adorowane przez naszych „podbijaczy serc", żałowały, że tak szybko musimy się pożegnać. One to najbardziej domagały się rychłego następnego przyjazdu naszego zespołu. Byliśmy z żalem żegnani przez mieszkańców wsi i pracowników PGR-u.

Można stwierdzić, że wyjazd nasz spełnił swe zadanie tak polityczno-wychowawcze, jak i kulturalne.

Nie spoczniemy na laurach, lecz nadal będziemy rozwijać nasz zespół i usprawniać jego pracę. Mamy w planie rozpoczęcie regularnych wyjazdów 1 lub 2 razy w miesiącu, dając wieczornice o podobnym charakterze. Poza tym planujemy wygłaszanie — zależnie od potrzeb i zainteresowań słuchaczy — referatów i odczytów na tematy społeczno-polityczne i popularnonaukowe. Zamierzamy również zaprosić pracowników PGR-u na naszą uczelnię i pokazać im nasze zakłady naukowe i laboratoria.

W swej pracy zespół nasz korzysta z opieki i pomocy Organizacji Partyjnej i ZMP-owskiej.

Należy tutaj zwrócić uwagę Komitetowi Uczelnianemu ZSP, aby wykazał więcej dobrej woli i zainteresowania w stosunku do potrzeb zespołu, jeśli chodzi o udostępnienie mu instrumentów muzycznych. Wpłynie to niewątpliwie na bogactwo i urozmaicenie programu, a zarazem wybitnie ułatwi naszą pracę.

Wyrażamy nadzieję, że koledzy z innych wydziałów, na których również istnieją podobne zespoły, podzielą się z nami na łamach „Trybuny Politechniki" swoimi doświadczeniami i osiągnięciami w pracy

Hubert Scholz
III r. Wydz. Mech.

Nasze zespoły artystyczne

Zacznijmy od najmłodszego...

Zespół dramatyczny na naszej Uczelni powstał w ubiegłym roku akademickim i już pierwsze chwile jego istnienia nie wróżyły mu wielkich sukcesów. Podczas, gdy inne zespoły artystyczne, a więc: chór, balet i orkiestra symfoniczna, rozpoczęły pracę już w kilka dni po inauguracji roku, — pierwsza próba zespołu dramatycznego odbyła się dopiero w końcu listopada. Miała ona charakter organizacyjny i — jak się później okazało — rekordową frekwencję: niespełna dziesięć osób. Na następnych cotygodniowych próbach liczba uczestników nie przekroczyła nigdy 5 — 6 osób. Nie pomogły ani ogłoszenia, ani nawet imienne zaproszenia na próby. Sytuacja zmieniła się o tyle, że na próbach zjawiali się coraz to inni ludzie. Pomimo fachowej pomocy ze strony reżysera, ob. **Janusza Rzeszewskiego,** próby trzyaktówki Maliszewskiego pt. „Wczoraj i przedwczoraj" posuwały się naprzód bardzo opornie. A jednak mała grupka nie załamywała się. Wierzono, że sytuacja zespołu ulegnie poprawie i narazie odkładano termin wystawienia sztuki.

A tymczasem któregoś z pierwszych dni miesiąca maja ukazało się na gmachach naszej Uczelni skromne zawiadomienie. Informowało ono o mającym się odbyć wieczorze dyskusyjnym, poświęconym zagadnieniu zjednoczenia Niemiec, na którym to wieczorze studenci II roku Wydziału Górniczego odtworzą fragment z II aktu sztuki Leona Kruczkowskiego pt. „Niemcy".

Okazało się, że podczas gdy zespół dramatyczny borykał się z trudnościami natury organizacyjnej, reżyser Rzeszewski tracił czas a ZSP pieniądze, — grupa studentów Wydz. Górniczego stworzyła zespół, który szybko i energicznie zabrał się do pracy. Do zespołu należeli kol. kol.: **Edmunda Gwóźdź, Stefan Grabski, Edward Pochroń. Edmund Pozłudko** i inni. Kierownikiem zespołu został kol. **Marek Gabryś.** Rozpoczęła się praca nad przygotowaniem sztuki. Próby odbywały się dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Praca posuwała się szybko naprzód i wreszcie opracowywany fragment postanowiono wystawić. Członkowie zespołu sami wykonali kostiumy i dekoracje. Organizator widowni kol. Pochroń musiał usuwać z sali Studenckiego Domu Kultury półki i lady, pozostałe po Targach Wiosennych, sam musiał starać się o krzesła.

W dniu występu salę Studenckiego Domu Kultury wypełniły rzesze studentów. Kol. Gabryś przywitał zebranych widzów, kol. Grabski podał treść wystawianej sztuki, zaktualizował występujące w niej problemy, a następnie poprowadził dyskusję nad zagadnieniem zjednoczenia Niemiec. Odtworzony potem fragment sztuki zyskał sobie uznanie licznie zebranej publiczności, która żywo oklaskiwała odtwórców głównych postaci. Wziąwszy pod uwagę, że był to pierwszy występ zespołu zdanego wyłącznie na własne siły, należało go uznać przynajmniej za dobry.

Tak w dużym skrócie przedstawia się tło historyczne utworzonego w bieżącym roku akademickim nowego zespołu dramatycznego. KU ZSP powierzył jego kierownictwo kol. **Gabrysiowi.** Funkcje reżysera pełni kol. **Grabski.** Trzon zespołu stanowią znani nam już koledzy z Wydz. Górniczego, którzy też odrazu narzucili swój styl i tempo pracy. Obecnie zespół opracowuje jednoaktówkę pisarzy radzieckich Dychawicznego i Słobodskoja pt. „Czek na okaziciela". Sztuka ta ma być wystawiona w styczniu przyszłego roku. Czasu pozostało niewiele i zespół ostro zabrał się do pracy.

Członkowie zespołu, liczącego obecnie 20 osób, są słuchaczami różnych wydziałów i lat studiów. Co środę zbierają się oni w małej sali Studenckiego Domu Kultury, gdzie w przyjaznej i miłej atmosferze przygotowują sztukę. Narazie odbywają się próby czytane. Zespół odznacza się kolektywnym stylem pracy i wszystkie uwagi, dotyczące interpretacji tekstu czy też poprawności dykcji, czynione są „na gorąco". Pracować trzeba nie tylko na próbach. Należy przecież wyuczyć się na pamięć swych ról, co już oczwiście odbywa się w domu. Po dostatecznym opanowaniu tekstu zespół przystąpi do dalszego etapu pracy, a mianowicie do prób na scenie.

W najbliższej przyszłości zostanie uzgodniona następna sztuka, którą zespół chce opracowywać równolegle z „Czekiem na okaziciela". Liczebność zespołu pozwala na dobór poważniejszej i trudniejszej sztuki, a osiągnięcie pozytywnych wyników jest tym bardziej realne, że zespół ma obiecaną pomoc fachową.

A więc już w niedługim czasie zespół dramatyczny zaprezentuje się na scenie i pokaże nam wyniki swojej pracy.

Jan Radoński
II rok Wydz. Górn.

Wystawa o Feliksie Dzierżyńskim

W pierwszej połowie listopada przy Gabinecie Marksizmu-Leninizmu w gmachu Wydziału Górniczego otwarta była wystawa, poświęcona życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

Wystawa nie ograniczała się jedynie do osoby tow. Dzierżyńskiego, ale ukazała również szerokie tło epoki. Organizatorami wystawy byli pracownicy Gabinetu Marksizmu-Leninizmu: Barbara Kasprzycka, Jeremi Gliszczyński i Michał Godawa. Wystawę zwiedziło wielu studentów i pracowników naukowych Politechniki. (ge)

Węgiel woła nas

Dokończenie ze str. 5

Czesiek na „Thorezie“ nie tylko był przodownikiem pracy, ale równy kopalni wybrali go na przewodnież aktywistą społecznym. ZMPowniczacego na szybie „Jan“..

Pewnego dnia dyrekcja kopalni Cześkowi, że wytypowany został na Studium Przygotowawcze, że w przyszłości będzie studiował na wyższej uczelni. Nie mógł od razu pojąć słów dyrektora kopalni, a gdy ochłonął z pierwszego wrażenia słowa same cisnęły się do ust... Towarzysze, ja wrócę na „Thoreza“ jako inżynier, węgiel mnie woła...

* * *

Gwarno i wesoło było w mysłowickim internacie SPP. Zjechali się tutaj młodzi górnicy ze wszystkich kopalń po to, by na kilkumiesięcznym kursie powtórzyć jeszcze raz wszystkie wiadomości przed egzaminami wstępnymi na Studium Przygotowawcze. Jest tutaj Karol Redmerski, Eryk Eichorn, Czesiek Wielgomas i wielu wielu innych podobnych do nich. Rano pracują na kopalni „Mysłowice“, po południu zamieniają kilof i łopatę na pióro i zeszyt i uczą się. Uczą się — bo wiedzą o tym, że tam na ich kopalniach towarzysze pracy czekają na nich, na przyszłych oficerów produkcji. Niełatwo jest się teraz uczyć matematyki, kiedy po kilku latach pracy w kopalni umysł odwykł od wytężonego myślenia, niełatwo jest pisać zgrubiałą od pracy dłonią niełatwo jest poznawać tajniki gramatyki polskiej, szczególnie takim jak Eryk i Karol. Ale do czego doprowadza wytrwałość, upór i samozaparcie?

* * *

Kilka miesięcy później dyrektor gliwickiego Studiuim Przygotowawczego, prof. Przywara mógł powitać w murach starego budynku przy ul. Zygmunta Starego nowych słuchaczy. Są wśród nich nasi znajomi — Karol, Eryk i Czesiek. Nieswojo trochę czują się na pierwszym wykładzie, kiedy na języku polskim wykładowca mówi i literaturze polskiej Wieku Odrodzenia, kiedy omawia Reja i Kochanowskiego, pisarzy o których dwa lata temu w ogóle nie słyszeli. Ale niepokój mija prędko. Profł Przywara jak ojciec troszczy się o słuchaczy. Studium — surowy ale sprawiedliwy, szanowany i lubiany przez wszystkich słuchaczy pomaga im w pogłębianiu wiedzy, w pokonywaniu trudności. A trudności te są poważne. Eryk żyje trochę na bakier z matematyką, Karol wojuje od czasu do czasu z językiem polskim, ale dzieki pomocy kolegów i wykładowców łamia te trudności. Jeden tylko Czesiek celuje w nauce — przez oba lata studiów otrzymuje stypendium premiowe.

Potem przychodzi ważny dzień w życiu naszej trójki — koniec studiów na USP i moment wyboru kierunku na wyższe uczelnie. Nie ma się nad czym zastanawiać — idziemy na górnictwo.

* * *

Dzisiaj, kiedy rozmawia się z Erykiem. Karolem czy też Cześkiem nie można w nich poznać tych biednych i zahukanych synów chłopskich. Są już studentami II roku Wydziału Górniczego. Uczą się wytrwale, pilnie i systematycznie. Podziemia kopalni zamienili na pracownie naukowe, słuchają wykładów mineralogii, paleontologii czy też gelogii, oglądają w pracowniach te same czarne bryły, które niedawno temu jeszcze wydobywali z mroków kopalni. Uczą się na węglu dla węgla, po to — by praca górnika stała się lżjesza, bezpieczniejsza i wydajniejsza, po to — by wysiłek ramion zastąpiony został pracą maszyn, po to by Państwo miało więcej węgla, lepszego węgla i tańszego węgla.

Zbigniew Swoboda

Rozwiązanie konkursu
„Czy znasz literaturę radziecką?“

Ogłoszony przez naszą Redakcję w numerze 2-gim „Trybuny Politechniki“ konkurs pt. **„Czy znasz literaturę radziecką“** wywołał duże zainteresowanie wśród czytelników. Znaczna ilość prawidłowych odpowiedzi świadczy o tym, że konkurs był zbyt łatwy. W przyszłości będziemy zamieszczać trudniejsze i bardziej interesujące konkursy.

A oto prawidłowe rozwiązanie:

Zadanie Nr. 1 — N. Szpanow *„Podżegacze“*

Zadanie Nr. 2 — M. Gorki *„Matka“*

Zadanie Nr. 3 — M. Ostrowski *„Jak hartowała się stal“*

Zadanie Nr. 4 — Szołochow *„Zo rany ugór“*

Zadanie Nr. 5 — I. Erenburga *„Upadek Paryża“*.

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymali:

Rozwadowski Maciej Wydz. Mech. r. I.

Stolarewicz Stanisław Wydz. Górn. r. II.

Wielgomas Czesław Wydz. Górn. r. II.

Król Józef Wydz. Bud. Przem. r. II.

Poza losowaniem Redakcja ufundowała **specjalną nagrodę,** w postaci książki dla najmłodszego uczestnika Konkursu, otrzymuje ją kol. **Pauk Tadeusz** uczeń VIII kl. szkoły TPD nr 1, Nagrody prześlemy pocztą.

REDAKCJA

Czy nowy konkurs literacki?

Jako uzupełnienie konkursu „Czy znasz literaturę radziecką“*) ogłaszam nowy konkurs pt. „Czy w ogóle znasz literaturę“. Polega on na odgadnięciu nazwiska autora i tytułu utworów, z których zaczerpnięto poniższe fragmenty.

ZADANIE NR 1

„Hamlet: — Być albo nie być — oto jest pytanie!“

Kto to napisał? Autor był Anglikiem i miał na imię Wiliam. Tytuł utworu musicie już odgadnąć sami.

ZADANIE NR 2

„...bywał Zagłoba i...“

Kto to napisał? Napewno znacie jego Trylogię. W celu uniknięcia pomyłek wyjaśniam, że tytuł utworu brzmi nie „Potop“ i nie „Pan Wołodyjowski“.

ZADANIE NR 3

„...Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swój róg bawoli długi, cętkowany, kręty...“

Kto to napisał? Pytanie jest trudne i dla ułatwienia zaznaczam, że tytuł utworu brzmiałby po angielsku „Mr. Teddy“, że autor miał na imię Adam a nazwisko jego czytane od końca brzmi zciweikciM.

ZADANIE NR 4

„Kochana Redakcjo «Trybuny Politechniki»!
Proszę Cię o poważniejsze konkursy.“

Kto to napisał? Odpowiedź jest łatwa. Autorem powyższego jest oczywiście (jot)

*) *„Trybuna Politechniki“ nr 2.*

Nasze zagadki

— Józiu zwariowałeś, w jasnowidza się bawisz czy co?

— Nie, tylko przyzwyczajam się do ciemności panujących przed gmachem Wydz. Inż. Bud.!

— Po co ci ta świeczka?

— Idę do gmachu Wydz. Górniczego i boję się czy trafię do swojej sali wykładowej.

Zdjęcia zamieszczone w numerze wykonał **Stefan Polonyi-Poloński.**

Jak pracuje Liga Kobiet?
Podsłuchana rozmowa

— Jasiu, popatrz czy ty widzisz Politechnika wydaje gazetę, i to taką ładną! Ciekawa też jestem kto i co tam pisze?

— Tak rzeczywiście, tyle artykułów! — O tutaj ktoś pisze o ZOZ, tam o ZMP — prawie wszystkie organizacje poruszają problemy dotyczące ich pracy, — osiągnięć, kłopotów i trosk.

— Wiesz, to niesprawiedliwie. O nas to nic nie piszą, tak jakby Ligi Kobiet nie było na Politechnice.

Dłużej już nie mogłem wytrzymać. Wtrąciłem się do rozmowy Jasi i Marysi.

— Jak to, naprawdę istnieje na Uczelni koło Ligi Kobiet?

— Naturalnie — z wielkim oburzeniem i zdumieniem odpowiedziały obie na raz.

— Dobrze, tak wy twierdzicie, ale jakie macie dowody na to?

Pytaniem tym wprawiłem obie koleżanki w kłopot, nie potrafiły mi dać odpowiedzi. Widząc ich konsternację pomógłem im, bo przypomniałem sobie, że kiedyś — kiedyś dawno, to nawet była zorganizowana zabawa przez Ligę Kobiet, a teraz tak niedawno to przecież członkinie Ligi Kobiet robiły tak wspaniałą herbatę dla biorących udział w egzaminach z samokształcenia pracowników naukowych Politechniki...

— O! Widzicie kolego — z ulgą potwierdziły moje rozmówczynie.

* * *

Tak niestety widzę i to co widzę to nie jest zbyt pochlebne dla Ligi Kobiet. Praca to nie zorganizowanie raz w roku zabawy. To musi być coś więcej. Na naszej uczelni tyle przecież jest do roboty. Nie mamy stołówki — czy wy kobiety pracujące nie odczuwacie tego bardziej od mężczyzn? Przyjdzie wiosna, trzeba pomyśleć o zakupie nowalijek. A czy nie oszczędniej, nie przyjemniej mieć własny ogródek, własną działkę i z niej korzystać. Należy o tym pomyśleć i pomóc w staraniach Z. O. Z. o uzyskanie ogródków działkowych. Zbliża się zima, nie mamy świetlicy, czy nie należałoby i tą sprawą się zainteresować.

Ileż to można by wyliczyć rzeczy, którymi powinno interesować się Koło Ligi Kobiet.

Nikt o was pisać i mówić nie będzie, jeżeli wy same nie wykażecie inicjatywy, aktywności i działalności. Tak, drogie koleżanki — więcej zainteresowania życiem, które wartko płynie wokół was, a i wy będziecie mogły być dumne ze swej pracy i o swoich osiągnięciach przeczytać w „Trybunie Politechniki“.

KAR

Kurs stenografii

Staraniem Zakładowej Organizacji Związkowej przy Politechnice Śląskiej został zorganizowany kurs stenografii dla pracowników naszej uczelni.

Wykładowcą przedmiotu jest mgr inż. Sławomir Wilk. Wykłady odbywają się w gmachu Wydz ału Mechanicznego, I p., sala nr 15, we wtorki i czwartki od godz. 19 do 20,15. Lista zgłoszeń nie jest jeszcze zamknięta.

Ze względu na powszechną przydatność stenografii kurs ten powinien wzbudzić zainteresowanie wśród pracowników naukowych i administracyjnych.

SPORT

Krajowa Narada Aktywu Sportowego

Ostatnio odbyła się w Warszawie zorganizowana przez Zarząd Główny ZMP Narada Aktywu ZMP w sprawie polepszenia pracy organizacji ZMP-owskiej w sporcie. Na naradzie tej przyjęto szereg wytycznych, dzięki którym wzmocniona zostanie praca wychowawcza w sporcie. Przeniesieniu w teren wytycznych i uchwał XIII Plenum ZG ZMP oraz krajowej narady poświęcone było III Plenum Zarządu Głównego AZS, jakie odbyo się dnia 6 bm. w Warszawie. Obszerne sprawozdanie z III Plenum ZG AZS oraz omówienie w związku z tym uchwał Krajowej Narady ZMP w sprawie kultury fizycznej i sportu — przyniesie następny numer Trybuny Politechniki.

Redakcja Działu Sportowego

Ligi ruszyły

Wzorem roku ubiegłego zorganizowano na naszej uczelni ligi międzysemetralne w koszykówce, siatkówce, szachach i ping-pongu. Ligi te są wynikiem dążenia ZG ZMP i ZG AZS do umasowienia sportu na wyższych uczelniach, do wciągnięcia studentów do pracy w AZS-ie, są one pierwszym etapem przygotowań do II Spartakiady Uczelnianej. Zorganizowanie w bieżącym roku rozgrywek było bardzo trudne, gdyż poszczególni delegaci semetralni AZS-u lekceważąco podchodzili do swych obowiązków i nie dotrzymywali terminów zgłoszeń. Brak było sal na rozgrywki, ciężko było ze sprzętem. Dzięki ofiarnej pracy utworzonych specjalnie komisji oraz pomocy Zarządu Okręgowego AZS trudności te zostały częściowo przezwyciężone i ligi ruszyły. Już od pierwszych spotkań rozpoczęła się zacięta, sportowa walka o punkty, o prymat. W walce tej pomagają reprezentacjom semestrów „kibice", którzy gremialnie przychodzą na mecze i burzliwym dopingiem zagrzewają zawodników do walki. Świadczy to o wielkim zainteresowaniu sportem wśród studentów. Te fakty świadczą, że ligi spełniają swe zadanie, że są doskonałym propagatorem sportu na uczelni. Miłą niespodzianką lig jest dobry poziom drużyn pierwszych lat nauki, które wychodzą zwycięsko ze spotkań ze starszymi kolegami, jak np. drużyna kosza wydz. bud.-przem. I rok. Mimo tych miłych i radosnych spostrzeżeń nie możemy nie widzieć braków i niedociągnięć. Poważnym mankamentem jest niestawianie się wyznaczonych sędziów, złe oświetlenie sal, kiepski sprzęt i całkowity brak piłeczek ping-pongowych. Kto wyznacza sędziów do spotkań w siatkówce, bowiem jak dotychczas sędziują mecze przypadkowi sędziowie, rekrutujący się z kibiców nie zawsze znających przepisy gry w siatkówkę. Często daje się zauważyć niesportowe zachowanie się zawodników i publiczności. Dużym niedociągnięciem jest niezorganizowanie rozgrywek dla koleżanek, które mogłyby z powodzeniem grać w siatkówkę. Słabo pracuje Sekcja Społeczna Kosza i Siatki, w której oprócz kol. ofic. Rajskiego nikt nie pracuje. Liczymy na to, że niedociągnięcia i braki te zostaną przez AZS przy pomocy samych studentów usunięte, że sport stanie się u nas masowy i że wkrótce realnym stanie się hasło: „Każdy student — czynnym członkiem AZS".

Stanisław Cubała

Konkurs gazetek ściennych o tematyce sportowej organizuje Wydz. Propagandy ZO AZS

Zarząd Okręgowy AZS ogłasza konkurs gazetek ściennych o tematyce sportowej, obrazujący osiągnięcia sportu w Polsce Ludowej, opiekę Partii i Rządu nad rozwojem kultury fizycznej z uwzględnieniem pracy organizacji ZMP-owskiej w sporcie. Gazetki do konkursu należy zgłaszać w sekretariacie ZO AZS w Stud. Domu Kultury, ul. M. Strzody I p. do dnia 31 grudnia br. podając miejsce i datę wywieszenia gazetki, skład komitetu redakcyjnego oraz jednostkę, jaką komitet reprezentuje. Do udziału w konkursie zapraszamy komitety redakcyjne wszystkich semestrów oraz grup studenckich, pracowników administracyjnych uczelni i sekcji sportowych. Jednostki, których zespoły redakcyjne zwyciężą w konkursie otrzymają w nagrodę sprzęt sportowy, zaś członkowie wyróżnionych komitetów redakcyjnych otrzymają nagrody książkowe i dyplomy.

Jerzy Wojciechowski
kier. wydz. prop. ZO AZS

Jak pracują sekcje sportowe AZS-u...
u gimnastyków

Jak inny wygląd niż na zajęciach obowiązkowych wychowania fizycznego ma pięknie odnowiona, pachnąca jeszcze świeżym lakierem sala gimnastyczna w gmachu wydz. mechanicznego przy ul. Konarskiego w czasie treningu sekcji gimnastycznej AZS-u. 26 chłopców, ćwiczących na sali, nie różni się w zasadzie niczym od tych, którzy raz w tygodniu „zjawiają się" na zajęciach wychowania fizycznego. Bo przecież tak jak na wf-ie — co ćwiczący — to inny stój gimnastyczny. Tylko że ci chłopcy nie uważają tych dzisiejszych dwóch godzin za stratę czasu, nie traktują zajęć „byle odbębnić, będzie spokój do następnej środy". Ten zapał, z jakim trenują — może być zapewnieniem dla trenera sekcji, absolwenta Wyższej Szkoły Wychowania Fizyczuego w Krakowie — kol. Nelickiego, że zjawią się w komplecie na następnym kolejnym treningu sekcji za dwa dni. Nie ma maruderów, którzy by się spóźniali i 30 minut po rozpoczęciu treningu wchodzili na salę. (Jakże często zdarza się to na WF-ie!). Napewno, mili czytelnicy, nie będziecie chcieli uwierzyć, że to studenci zdolni są zdobyć się na taki bohaterski wprost czyn, aby poza normalnymi zajęciami WF-u — przychodzić na gimnastykę trzy razy w tygodniu dlatego tylko, że pokochali królowę wszystkich dyscyplin sportu. Podstawą do tego stwierdzenia może być widok, jaki roztacza się na sali. Chłopcy skaczą przez spiętrzone ławki z taką brawurą, jak conajmniej rekordzista świa- Litujew, w swoim rekordowym biegu na 400 m pł., w którym ustanowił fantastyczny wprost wynik 50,2 sek. W absolutnej ciszy brzmi na sali głos trenera: „Trzema skokami przejść. Kazik — źle. Śnieżek — źle, Julek — dobrze, Włodek — bardzo dobrze.

Kończy się ten rodzaj ćwiczeń, który wykonują wszyscy zawodnicy wspólnie. Następuje komenda. Zastęp III — żerdź, zastęp IV — kółka i materace — pod żerdź i kółka. Zastęp I i II — koń z łękami i kółka. Zastępami rozejść się". — Sprawnie następuje wykonanie poleceń i po chwili wszystko przygotowane jest do następnych ćwiczeń, przeprowadzanych już w zastępach. Upływają ostatnie chwile i trening zakończony. Po treningu rozmawiamy jeszcze z sekcyjnym kol. Szwedą Januszem z II roku wydz. mech..

„Obecnie zawodnicy przechodzą okres przygotowawczy do treningu głównego, obejmujący ćwiczenia wolne i akrobatyczne. W najbliższym czasie przeprowadzane będą przygotowania do zawodów w klasie II i III. Musimy utrwalić nasze sukcesy. W drużynowej klasyifkacji mistrzostw województwa sekcja męska uplasowała się na VII miejscu na 23 startujące zespoły. W opublikowanej przez WKKF liście 20 najlepszych zespołów za rok 1953 — AZS zajmuje 10 miejsce, wyprzedzając wiele sekcji istniejących już od kilku lat, jak np. Stal Gliwice. W silnej konkurencji Akad. Mistrzostwa Polski kol. Kozłowski z III roku wydz. górn. zajął VIII miejsce. Kol. Kozłowski wraz z trenerem sekcji — Nelickim wchodzi w skład 30-osobowej kadry gimnastycznej AZS-u. Czołowymi zawodnikami sekcji — mówi dalej kol. Szweda — są również absolwenci wydz. mech, obecnie studenci kursu magisterskiego kol. Marszał, Niezgoda. Jedynymi trudnościami na jakie napotykamy, to brak przyrządów — poręczy i 2 materaców. Trenujemy zaś trzy razy w tygodniu: w poniedziałki od godz. 20 do 22 na sali przy ul. Dubois, w środy od 20 do 22 i w soboty od 19 do 21 na Konarskiego" — przypomina na zakończenie kol. Szweda.

Janusz Keller

Kubeczka — szósty w turnieju tenisa stołowego o Puchar Pokoju

W dniach 27 — 29 listopada odbył się w Warszawie z udziałem ok. 300 zawodniczek i zawodników zorganizowany przez GKKF turniej tenisa stoł. o Puchar Pokoju, w którym startował kol. Kubeczka z AZS Gliwice; student III roku wydz. bud.-przem. Kubaczka wygrał z trzema zawodnikami klasy I: Kusińskim, Orlikowskim i Krzysikiem, przegrywając następnie o wejście do finału z Rosłanem 0:3, i Gajem 1:3. Ostatecznie kol. Kubaczka zajął VI miejsce za Krygierem, Rosłanem, Arbachem, Gajem i Rogowiczem, odnosząc tym samym swój życiowy sukces. Jest jedynym przedstawicielem Śląska, który na 300 startujących uplasował się w pierwszej dziesiątce.

Bronisław Nohel

Redaguje Kolegium. Tymczasowy adres Redakcji: Gliwice, ul Gottwalda 23. Cena pojedynczego numeru 50 gr.
Druk Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Stalinogród, 7424. 4. XII. 53 — R-4-56010.